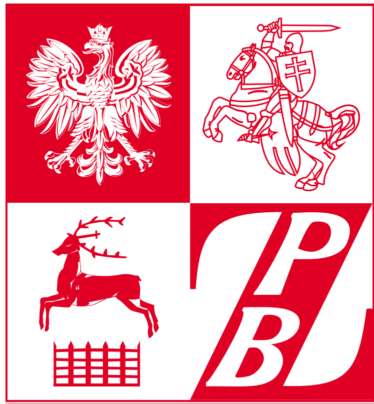


Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

kwiecień 2017 r. Nr 4 (129)



Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary, nadziei i miłości. Radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół oraz wesołego Alleluja!

Priorytetem dla ZPB jest obrona polskich szkół!

Ponad cztery tysiące podpisów pod apelem do prezydenta Aleksandra Łukaszenki w obronie polskich szkół w Grodnie i Wołkowysku, zebrał w ciągu miesiąca Związek Polaków na Białorusi. Poinformowała o tym 22 kwietnia, na posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB, prezes organizacji Andżelika Borys.



Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas posiedzenia Rady Naczelnej przemawia Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi

O tym, jak przebiega akcja zbierania podpisów pod protestem przeciwko planowanej rusyfikacji polskich szkół w Grodnie i Wołkowysku, Andżelika Borys opowiedziała w ramach wygłoszonego przez nią referatu o działalności Zarządu Głównego ZPB w pierwszym kwartale bieżącego roku.

Protest przeciwko próbie rusyfikacji szkół polskich w Grodnie i Wołkowysku poprzez przygotowane przez białoruski resort edukacji zmiany w prawie oświatowym jest jak podkreśliła Andżelika Borys, najważniejszą akcją, zainicjowaną przez ZPB w tym roku. – Zbieranie podpisów pod apelem w obronie polskich szkół potrwa do początku maja – ogłosiła Borys. Podkreśliła, że już teraz, na podstawie liczby podpisów zebranych w poszczególnych miejscowościach, może ona wnioskować o aktywności środowisk polskich oraz oddziałów ZPB, działających w tych miejscowościach.

Jak wynika z danych ujawnionych przez Andżelikę Borys, pod apelem do prezydenta Łukaszenki najwięcej podpisów postawili jak dotąd Polacy z Grodna. Grupa wolontariuszy, zorganizowana osobiście przez prezes Borys, zdołała zebrać w Grodnie około 1500 podpisów pod apelem w obronie polskich szkół.

Druga miejscowość pod względem liczby zebranych podpisów to, oczywiście, Wołkowysk, posiadający, podobnie jak Grodno, Szkołę Polską, zagrożoną opracowanymi przez białoruskie ministerstwo edukacji zmianami w prawie oświatowym.

Pokaźną liczbą podpisów, zebranych w obronie polskiego szkolnictwa na Białorusi, mogą się pochwalić także oddziały ZPB w: Lidzie (470 podpisów), Mińsku (300), Sopoćkiniach (300), Mołodecznie (200), Wielkiej Brzostowicy (200), Jeziorach (168), Iwieńcu (110) i inne.

Ogółem – wedle stanu na 22 kwietnia, czyli po upłynięciu miesiąca od momentu rozpoczęcia akcji – organizacji udało się zebrać 4 tys. 239 podpisów.

– To nie są jeszcze dane ostateczne – mówiła Andżelika Borys, szacując, że na początku maja ZPB będzie mógł przekazać do Administracji Prezydenta Republiki Białorusi petycję, podpisaną przez około 5 tys. białoruskich obywateli polskiego pochodzenia.

Kolejnym punktem wystąpienia prezes ZPB Andżeliki Borys na posiedzeniu Rady Naczelnej było poinformowanie, iż ZPB, będzie kontynuował swoją działalność wedle modelu, który sprawdził się w latach poprzednich, czyli w oparciu o podmiot gospodarczy. Z uwagi na to, że poprzedni prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz przywłaszczył mienie organizacji, w tym spółkę «Kresowia», w oparciu o którą ZPB działał w poprzednich latach, członkowie Zarządu Głównego organizacji założyli spółkę «Klerigata», której dyrektorem została przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Anżelika Orechwo. Zgodnie z wymogiem statutowym Rada Naczelna zaopiniowała tę nominację w głosowaniu. Anżelika Orechwo została zatwierdzona na stanowisku dyrektora spółki «Klerigata», stanowiącej zaplecze gospodarcze ZPB, jednogłośnie.

Z referatami na temat działalności podległych im obszarów działalności ZPB wystąpili przed członkami Rady Naczelnej wiceprezesi ZPB: Renata Dziemiańczuk i Marek Zaniewski.

Odpowiedzialna za działalność kulturalną w organizacji wiceprezes Renata Dziemiańczuk w swoim wystąpieniu skoncentrowała się na zaplanowanych w tym roku przedsięwzięciach kulturalnych. Do zapoznawania się z anonsami zbliżających się konkursów artystycznych, organizowanych przez ZPB Renata Dziemiańczuk zachęciła do wejścia na portal internetowy Znadniemna.pl.

Marek Zaniewski, z kolei, jako odpowiedzialny w ZPB za prowadzenie ewidencji członków, rekomendowanych przez organizację do otrzymania Karty Polaka, przypomniał obecnym na posiedzeniu Rady Naczelnej o konieczności zgłaszania przez prezesów oddziałów terenowych ZPB kandydatów do otrzymania Karty Polaka tylko ze swoich oddziałów. Jako prezes działającego przy ZPB Polskiego Klubu Sportowego «Sokół», Marek Zaniewski opowiedział o inicjatywach, realizowanych przez Klub we współpracy z innymi strukturami ZPB, m.in. o działającej na bazie Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy ZPB sekcji nordic walking dla seniorów.

Najważniejszym wydarzeniem sportowym dla wszystkich Polaków, mieszkających poza granicami Polski, będą w tym roku XVIII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne «Toruń 2017», do których rekrutacją zajmuje się wiceprezes ZPB Marek Zaniewski.

Podczas posiedzenia Rady Naczelnej ZPB radni wysłuchali wystąpienia Eugeniusza Lickiewicza, który z upoważnienia Aliny Jaroszewicz, prezes ZPB obwodu brzeskiego przedstawił działalność społeczności polskich w obwodzie brzeskim. Jak się okazało najprężniej działające inicjatywy polskie na ziemi brzeskiej tak czy inaczej mają rodowód związkowy, a od ZPB oddaliły się ze względu na konflikt z byłym prezesem ZPB Mieczysławem Jaśkiewiczem. Obecnie większość oddziałów ZPB na ziemi brzeskiej potwierdziła swoją przynależność do organizacji, którą kieruje Andżelika Borys.

Aby wyrównać krzywdy, zadane działaczom ZPB w obwodzie brzeskim, z powodu nieudolnego kierowania organizacją przez jej byłego prezesa Mieczysława Jaśkiewicza, członkowie Rady Naczelnej przegłosowali wniosek o unieważnieniu decyzji Rady Naczelnej ZPB z 2013 roku o wykluczeniu z szeregów organizacji Aliny Jaroszewicz. Decyzja ta oznacza, iż utrata przez Alinę Jaroszewicz członkostwa w ZPB i pełnionych w organizacji funkcji zostały uznane przez Radę Naczelną ZPB za niebyłą. Jako prezes ZPB obwodu brzeskiego Alina Jaroszewicz odzyskała w ten sposób członkostwo w Radzie Naczelnej ZPB, przysługujące na mocy Statutu ZPB prezesom obwodowym. Po wykluczeniu z ZPB byłych kierowników organizacji Mieczysława Jaśkiewicza i Heleny Dubowskiej wakujące w Radzie Naczelnej było jeszcze jedno miejsce. Zajął je jednogłośną decyzją członków Rady wysłannik z Brześcia Eugeniusz Lickiewicz.

Pod koniec posiedzenia Rada Naczelna zajęła się zmianami w zakresie opieki nad miejscami pamięci narodowej. Przypomnijmy, że przy Zarządzie Głównym ZPB, w miejsce Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej, kierowanego przez Józefa Porzeckiego, powołana została nowa struktura o podobnych celach i zadaniach na czele z Tadeuszem Malewiczem.

Obaj panowie byli obecni na posiedzeniu Rady Naczelnej, która przyjęła do wiadomości informację o reorganizacji pracy w zakresie opieki nad miejscami pamięci i o upoważnieniu Tadeusza Malewicza do usystematyzowania tej działalności i wypracowania skutecznej koncepcji i modelu opieki nad miejscami polskiej pamięci narodowej na Białorusi. Tadeusz Malewicz podziękował Józefowi Porzeckiemu za dokonany dotąd trud w katalogowaniu miejsc pamięci narodowej, zwłaszcza na Grodzieńszczyźnie, oraz w organizowaniu prac konserwatorskich i remontowych. Józef Porzecki, z kolei, życzył Tadeuszowi Malewiczowi pomyślności w realizacji zadania, powierzonego mu przez Zarząd Główny ZPB.

Iness Todryk-Pisalnik


ARCHIWUM REDAKCJI

Polska Szkoła w Wołkowysku

Polska Szkoła przyjmie wszystkich chętnych

Polska Szkoła w Wołkowysku przyjmie w tym roku do pierwszej klasy wszystkich chętnych, czyli – 28 dzieci. Wcześniej rodzice obawiali się, że miejsc będzie mniej. Środowiska polonijne alarmują, że szkołom polskim na Białorusi wciąż grozi «przymusowe przejście na język rosyjski».

«Decyzją kuratora, w tym roku do pierwszej klasy przyjętych zostanie 28 dzieci» – poinformowała PAP Halina Bułaj, dyrektorka szkoły w Wołkowysku – jednej z dwóch szkół polskich na Białorusi.

W marcu portal, nieuznawanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi, Znadniemna.pl opublikował, tekst dotyczący wołkowyskiej szkoły, w którym wyrażono zaniepokojenie możliwością nieprzyjęcia do niej wszystkich chętnych.

«Władze rejonu wołkowyskiego nie chcą sfinansować otwarcia dwóch pierwszych klas w Polskiej Szkole w Wołkowysku w zbliżającym się roku szkolnym 2017/2018. Oznacza to, że prawie połowa małych Polaków Wołkowyska, uczęszczających obecnie na zajęcia przygotowawcze do podjęcia nauki w Polskiej Szkole w Wołkowysku, nie zostanie uczniami wymarzonej szkoły» – pisał portal ZPB.

Ostatecznie jednak kuratorium postanowiło utworzyć wprawdzie jedną klasę, ale z większą liczbą uczniów. Jak mówi Bułaj, na zajęcia przygotowawcze zapisano 29 dzieci, ale uczęszcza na nie 28. Wszyscy powinni mieć, zatem szansę na naukę.

«Znaleźliśmy salę, w której zmieści się 28 dzieci. Od piątej klasy, kiedy zaczynają się ćwiczenia np. z fizyki, z chemii, rozdzielimy dzieci na dwie grupy» – mówi dyrektorka.

«Jeśli rzeczywiście wszystkie dzieci zostaną przyjęte, to jest to pozytywna informacja» – oceniła w rozmowie z PAP prezes ZPB Andżelika Borys.

Przedstawiciele rodziców i pomagający im ZPB obawiają się, że zmniejszanie liczby klas w polskich szkołach jest nieprzypadkowe i ma prowadzić do ograniczenia ogólnej liczby uczniów i zmniejszenia dostępu do nauki języka polskiego. W ubiegłym roku w Polskiej Szkole w Grodnie utworzono bowiem tylko dwie klasy pierwsze zamiast trzech.

«Rodzice obawiają się, że i w tym roku nie wszystkie chętne dzieci dostaną się do szkoły w Grodnie» – powiedziała Borys. Rodzice twierdzą m.in., że szkoły mogłyby pracować na dwie zmiany, jak wiele innych szkół państwowych.

Rejonowa kurator oświatowa z Wołkowyska Tacciana Hazizawa tłumaczy, że szkoła polska działa na innych zasadach niż większość szkół państwowych.

«Nie jest to szkoła rejonowa, która ma obowiązek przyjąć wszystkie dzieci z danej dzielnicy. W przypadku szkoły polskiej, która prowadzi nabór według innych kryteriów, zgodnie z prawem o liczbie przyjmowanych uczniów decydują władze» – tłumaczy urzędniczka.

Jak wyjaśnia jednocześnie dyrektorka, do szkoły przewidzianej dla 190 uczniów uczęszcza już ich 264.

«Jako dyrektorka odpowiadam za jakość nauczania i za bezpieczeństwo uczniów. Liczba uczniów zależy więc od naszych możliwości, zarówno dydaktycznych, jak i infrastrukturalnych» – przekonuje Bułaj.

Dodaje, że szkoła w Wołkowysku ma obecnie najwięcej uczniów od momentu swojego powstania, stąd argument środowisk polonijnych o celowym «dążeniu do zmniejszenia ilości uczących się» nie jest uzasadniony.

Borys podkreśla, że zarówno rodziców, jak i całe środowisko mniejszości polskiej niepokoi groźba «rusyfikacji szkół». Chodzi o dyskutowane obecnie poprawki do kodeksu oświatowego, które zakładają obowiązkowe nauczanie po rosyjsku większej liczby przedmiotów niż obecnie. W marcu ZPB zainicjował zbiórkę podpisów pod listem do prezydenta Aleksandra Łukaszenki, w którym sprzeciwia się obowiązkowi w szkołach mniejszości narodowych nauczania w języku białoruskim lub rosyjskim.

«Jeśli poprawki do białoruskiej ustawy oświatowej wejdą w życie, jedyne dwie polskie szkoły na Białorusi de facto utracą swój status» – wyjaśnia Borys.

Jak mówi, według poprawek «takie ważne przedmioty jak historia Białorusi, historia powszechna, geografia, wiedza o społeczeństwie, człowiek i świat będą wykładane w języku białoruskim lub rosyjskim, najprawdopodobniej rosyjskim». Obowiązkowe będzie również zdawanie w języku państwowym egzaminu końcowego.

ZPB uważa, że planowana zmiana «znacznie ogranicza zagwarantowane przez konstytucję Białorusi prawa mniejszości narodowych do pobierania nauki w języku ojczystym». Problem dotyczy dwóch szkół polskich i dwóch szkół litewskich.

«Mamy już trzy tysiące podpisów i ciągle zbieramy. Planujemy wysłanie listu do prezydenta na początku maja» – powiedziała Borys. Jak przypomniała, próby wprowadzenia podobnych zmian miały miejsce w 2014 roku, ale wówczas nie doszły do skutku, m.in. dzięki protestom rodziców.

W ubiegłym tygodniu w związku z listem otwartym do ministra edukacji, podpisanym przez kilkuset rodziców z Grodna, obie szkoły polskie odwiedziła Iryna Karżowa, przedstawicielka ministerstwa odpowiedzialna za szkoły podstawowe i średnie. Jak twierdzą rodzice, spotkanie nie zakończyło się konkretami. Polacy z Grodna są przekonani, że decyzja w tej sprawie nie zapadnie na szczeblu regionalnym, ale w Mińsku, jednak liczą, że ich starania pozwolą zapobiec zmianom.

Szkoły polskie w Grodnie i Wołkowysku powstały na początku lat 90., ich budowę sfinansowała Warszawa. Działają w białoruskim systemie edukacji i podlegają białoruskim przepisom.

PAP

Polakom odebrano symbole narodowe

W Polskiej Szkole w Wołkowysku, którą rok temu w marcu odwiedzał minister Witold Waszczykowski, usunięto symbole narodowe.



volkovysk.by

Dyrektor Polskiej Szkoły w Wołkowysku Halina Bułaj oprowadza szefa MSZ RP Witolda Waszczykowskiego po szkole, w której jeszcze wiszą polskie symbole narodowe (na drugim planie za panią dyrektor)

– To jest bardzo nieprzychylny gest w stosunku do Polski. Kilka lat temu symbole narodowe zdjęto w Polskiej Szkole w Grodnie. Dyrektorzy tych placówek nie robią tego z własnej woli, to ewidentnie decyzja władz – mówi Andżelika Borys, prezes nieuznawanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi. – Władze szykują się do likwidacji polskich szkół – dodaje.

Wszystko ku temu zmierza, gdyż w najbliższym czasie Ministerstwo Edukacji Białorusi ma przeforsować zmiany do ustawy dotyczącej działalności naukowej i oświaty. Proponuje się m.in., by w szkołach mniejszości narodowych przedmioty: człowiek i społeczeństwo, historia Białorusi, historia światowa, wiedza o społeczeństwie oraz geografia, były wykładane w jednym z dwóch języków państwowych.

W obronie polskich szkół ZPB zebrał już ponad 1100 podpisów. W maju zostaną przekazane prezydentowi Białorusi Aleksandrowi Łukaszence, który jeszcze niedawno gościł wysokiej rangi polskich polityków. W marcu ubiegłego roku udał się tam szef polskiej dyplomacji Witold Waszczykowski. Wtedy m.in. odwiedzał Polską Szkołę w Wołkowysku. Po nim Białoruś odwiedzili wicepremier Mateusz Morawiecki i marszałek Senatu Stanisław Karczewski.

– Od co najmniej kilkunastu lat władze Białorusi konsekwentnie prowadzą politykę, której celem jest zlikwidowanie polskiego szkolnictwa. Sztucznie ograniczany jest nabór do jedynie dwóch działających tam polskich szkół i wielokrotnie już próbowano wcisnąć tam rosyjskojęzyczne klasy – mówi Leszek Szerepka, ambasador RP na Białorusi w latach 2011–2015. – Kuratorium białoruskie twierdzi, że szkoły te przygotowują imigrantów, czyli kształcą młodzież, która na zawsze potem wyjeżdża do Polski – dodaje.

Rusyfikacja to nie jedyny problem Polaków na Białorusi. Niedawno po raz kolejny niezależny ZPB stracił cały majątek. Po ostatnich wyborach Zarządu były prezes Mieczysław Jaśkiewicz nie zrezygnował z funkcji prezesa spółki «Kresowia», która była zapleczem gospodarczym Związku. To przypomina sytuację z 2005 roku, kiedy w ZPB doszło do podziału, a uznawany przez władzę Białorusi Zarząd przejął m.in. 16 Domów Polskich.

– Zaczynamy od zera. Nawet pomieszczenie musieliśmy wynająć. Pan Jaśkiewicz wszystkich zwolnił dyscyplinarnie i zagarnął całe mienie – tłumaczy Borys. W rozmowie z «Rzeczpospolitą» Mieczysław Jaśkiewicz tłumaczy, że założył nową organizację polonijną wraz z tymi członkami ZPB, którzy «nie popierają polityki Andżeliki Borys». – Ona zajmuje się własną promocją, a nam chodzi o konkret – mówi. Na pytanie, «jaki ma stosunek wobec usunięcia polskich symboli ze szkoły w Wołkowysku» odpowiedział bardzo konkretnie: «Nie mogę tego komentować».

«Rzeczpospolita»

Urzędniczka o planach rusyfikacji polskich szkół

W Grodnie, 6 kwietnia, odbyło się spotkanie przedstawicielki białoruskiego ministerstwa edukacji z rodzicami Polskiej Szkoły w Grodnie. Rodzice uczących się tam dzieci wysłali niedawno list otwarty, w którym protestują przeciwko rusyfikacji szkoły, w której większość przedmiotów nauczana jest w języku polskim.


ARCHIWUM REDAKCJI

Polska Szkoła w Grodnie

Jak przypomina w komunikacie prasowym Natalia Soroka, matka jednej z uczennic, białoruskie władze zapowiadają zmianę w Kodeksie Edukacji, która wpłynie na pracę czterech szkół na Białorusi – dwóch z językiem polskim: w Grodnie i Wołkowysku i dwóch, w których dzieci nauczane są po litewsku. Władze planują zwiększenie liczby przedmiotów wykładanych w języku państwowym – czyli de facto rosyjskim, i nałożenie obowiązku zdawania egzaminów właśnie w tym języku. Rozszerzenie spisu przedmiotów uczonych po rosyjsku będzie leżało w gestii lokalnych władz. Zdaniem rodziców otwiera to drogę do pełnej rusyfikacji polskich szkół.

List otwarty został podpisany przez 320 rodziców grodzieńskiej szkoły i przesłany na ręce Ministra Edukacji. W odpowiedzi ministerstwo zorganizowało spotkanie rodziców z Iryną Karżową – naczelnikiem wydziału edukacji podstawowej i średniej. Według rodziców, w odpowiedzi na ich stanowczy protest przeciwko zmianie prawa, urzędniczka miała kilkakrotnie powtórzyć «Tak zdecydowało państwo, a wszyscy są równi wobec państwa».

Rodzice przekazali ministerstwu protokół ze spotkania z ponowną prośbą o powstrzymanie się od zmiany Kodeksu Edukacji .

W komunikacie prasowym rodzice podkreślili, że ich zdaniem rusyfikacja szkół, w których nauczanie się w językach mniejszości narodowych, jest «jednym z ważniejszych celów ministerstwa, nastającego na wprowadzenie kontrowersyjnej poprawki».

Białoruskie władze starają się ograniczać nauczanie w językach mniejszości narodowych w szkołach publicznych również w inny sposób. Andrzej Poczobut – działacz Związku Polaków na Białorusi, przypominał niedawno, że


ARCHIWUM REDAKCJI

Iryna Karżowa, naczelnik wydziału edukacji podstawowej i średniej w Ministerstwie Edukacji RB

władze oświatowe celowo zaniżają liczbę klas I w polskich szkołach, przez co wielu rodziców, którzy chcieli by ich dzieci uczyły się po polsku, musi odejść z kwitkiem.

Belsat

Andżelika Borys: Władze niszczą ZPB i polskie szkoły

Władze Białorusi chcą zniszczyć niezależny Związek Polaków, działając z zewnątrz i od wewnątrz, chciałyby go kontrolować. Warto mówić o tym, że takie metody są stosowane, również w przypadku innych niezależnych organizacji – o tym mówiła prezes ZPB Andżelika Borys w rozmowie z portalem PolskieRadio.pl. Opowiedziała też o walce o polskie szkoły i o wielkanocnych tradycjach Polaków na Białorusi.



Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi

PolskieRadio.pl: Jak Polacy na Białorusi będą obchodzić w tym roku święta wielkanocne?

Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi: Dla Polaków na Białorusi, czy na Kresach Wschodnich, obchody świąt wielkanocnych są tradycją, która jest demonstracją przynależności do narodu polskiego. Nawet ci, którzy nie rozmawiają na co dzień po polsku, czczą tradycje wielkanocne, Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku, Wielkiej Soboty. Jest msza rezurekcyjna w niedzielę, wspólne rodzinne śniadanie wielkanocne. To jest element tożsamości i kultury polskiej, którą od wieków zawsze w najtrudniejszych czasach pielęgnowali Polacy na Kresach Wschodnich i Polacy na Białorusi.

Jak wygląda teraz sytuacja w Związku Polaków na Białorusi, jakie są najważniejsze wyzwania, jakie stoją przed związkiem?

– Obecnie związek liczy 86 oddziałów, 14 stowarzyszeń, powstają nowe struktury na terenie Białorusi. Niedawno utworzono nowe struktury m.in. w obwodzie mińskim w Wilejce i na Grodzieńszczyźnie. Ogólna liczba członków to około 9 tysięcy osób.

Najważniejsze na dziś zadanie, na którym się koncentrujemy, to obrona dwóch szkół polskich w Grodnie i Wołkowysku. Związek Polaków rozpoczął akcję zbierania podpisów pod petycją do prezydenta przeciwko wprowadzeniu poprawek do kodeksu edukacji. Mają one wejść w życie w lipcu. Jeśli te poprawki zaczną obowiązywać – w efekcie nauka będzie się odbywać w języku rosyjskim. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni tą sytuacją. Jesteśmy w kontakcie w rodzicami uczniów tych szkół. Obecnie zebraliśmy 3000 podpisów. Akcja trwa.

Oczywiście wspieramy inne ośrodki nauczania, nauczycieli, staramy się zabezpieczyć pomoc dydaktyczne, podręczniki. Organizujemy szereg imprez kulturalno-oświatowych promujących język polski i historię, dla dzieci i młodzieży.

W najbliższym czasie organizujemy «Lato z Polską»– to pobyty edukacyjne w Polsce dla uczących się języka polskiego.

Opiekujemy się również miejscami pamięci. Przy związku powstał Komitet Ochrony Miejsc Pamięci, gromadzi on prezesów oddziałów, działaczy. Zajmuje się on renowacją miejsc pamięci na terenie Białorusi, na Grodzieńszczyźnie i nie tylko.

Trudnimy się także działalnością kulturalną. Zbliża się święto narodowe Konstytucji 3 Maja, a także 2 Maja – Dzień Polonii i Polaków. W najbliższym czasie chcemy zorganizować duże przedsięwzięcie kulturalne, poświęcone Dniu Polonii i Polaków.

Czy mogłaby Pani przypomnieć nam, jak wygląda sytuacja ze szkołami polskimi na Białorusi?

– Mamy na Białorusi dwie szkoły z polskim językiem nauczania – w Grodnie i w Wołkowysku. Łączna liczba uczniów to 870 osób. Generalnie na Białorusi uczy się (języka polskiego lub po polsku red.) około 12 tys. dzieci i młodzieży, w różnych formach nauczania. Z przykrością musimy stwierdzić, że coraz mniej dzieci uczy się języka polskiego jako szkolnego przedmiotu.

Obserwujemy, że język polski od 12 lat jest stopniowo wypychany z systemu państwowego, to jest w formie przedmiotu nauczania. Wzrasta liczba uczących się w formie komercyjnej, na kursach dla młodzieży czy dorosłych. Te zajęcia są jednak płatne. Nam jednak zależy, by możliwość uczenia się języka polskiego mieli wszyscy chętni, którzy chcą się uczyć w szkołach państwowych.

Liczba nauczycieli zaangażowanych w resorcie w polską oświatę to 274 osoby. Język polski jest wykładany w 202 ośrodkach, są to ośrodki społeczne, w tym dwie są szkoły z polskim językiem wykładowym.

Zmniejszanie się liczby godzin nauczania języka polskiego obserwuje się w systemie państwowym – to jest, zanika on jako przedmiot w szkołach państwowych. Teraz widzimy kolejne zagrożenie – jeśli wejdą w życie poprawki do kodeksu edukacji, to nauka w dwóch szkołach polskich w Grodnie i Wołkowysku będzie się odbywać w języku rosyjskim. To oznacza likwidację nauczania po polsku w tych szkołach.

Ostatnio przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi spotkali się z Marszałkiem Senatu. Wcześniej były spotkania z innymi urzędnikami. Chciałabym zapytać w tym kontekście, czy kontakty z polskimi władzami są dostateczne, jak oceniają państwo rezultaty tych spotkań? Czy ZPB otrzymuje wsparcie, które jest konieczne? Jakiego rodzaju wsparcia oczekiwałby Związek Polaków na Białorusi?

– Delegacja ZPB miała ostatnio spotkanie z Marszałkiem Senatu. Przedstawiono m.in. kwestie edukacyjne. Najważniejsza jest obecnie sprawa dwóch polskich szkół i generalna sytuacja z nauczaniem języka polskiego. Zdajemy sobie sprawę, że to zależy od woli politycznej władz Białorusi. Obecne sygnały i widoczna chęć, by zrusyfikować polskie szkoły na Białorusi, oznaczają, że stosunek władz Białorusi jest tutaj nieprzychylny.

Liczymy, że ta sprawa zostanie podjęta w rozmowach m.in. na szczeblu rozmów o edukacji (między państwami), m.in. w ramach podpisanego porozumienia między Polską i Białorusią, jak i w ramach spotkań pomiędzy grupami parlamentarnymi.

Czas pokaże, jaki będzie wynik. Jeśli władze się cofną, nie wprowadzą poprawek i w szkołach nauczanie będzie w języku polskim, to wynik będzie pozytywny. Jednak jeśli się nie cofną, poprawki mimo wszystko wejdą w życie, to będzie bardzo nieprzychylny gest w stronę Polski. Wtedy będzie można ocenić wynik rozmów.

Chciałam zapytać o separację części członków ZPB. Były prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz utworzył odrębną organizację. Część osób zadaje sobie zapewne pytanie, jak to wpłynęło na kondycję związku.

– Związek Polaków to obecnie największa organizacja społeczna na Białorusi. Od 12 lat próbuje się na różne sposoby osłabić ruch polski, doprowadzić do rozdrobnienia przez różne czynniki wewnętrzne lub zewnętrzne. Władza stara się doprowadzić do zniszczenia największej polskiej organizacji, czyli Związku.

W ostatnim czasie doszło do zawłaszczenia mienia organizacji i były prezes powołał swoją. Jednak w stosunku do 9000 członków ZPB – przeszedł tam ułamek procenta działaczy. Były prezes był słabym ogniwem w ekipie ZPB, a władze Białorusi zawsze wyszukują takie osoby, by na różne sposoby osłabiać jedność ruchu polskiego. To się nie powiodło, bo żaden oddział nie wystąpił z ZPB, nie przystąpił do nowej organizacji, nie przyłączył się do rozłamu. Skala rozłamu nie jest większa niż 1 procent. Próba osłabienia związku się nie powiodła.

Mieliśmy już do czynienia z czymś podobnym w 2005 roku. Świadczy to jednak i o tym, że władze nie rozpatrują kwestii legalizacji ZPB i cały czas toczy się gra na osłabienie, zniszczenie niezależnej organizacji poprzez czynniki sterowane z zewnątrz.

Ostatnio, jak można stwierdzić, zaglądając na portal internetowy ZPB Znadniemna.pl, Związek jest bardzo aktywny. Była i akcja porządkowania grobów, i imprezy edukacyjne, inne wydarzenia.

– Związek Polaków na Białorusi działa jak zawsze, nie zważając na to, że jest niszczony przez 12 lat, z wykorzystaniem czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Trzeba podkreślić, że szczególnie, gdy dochodzi do dialogu politycznego między Polską i Białorusią, władze starają się niszczyć organizację z pomocą czynników wewnętrznych. Ta ostatnia próba się na szczęście nie powiodła. Żaden oddział nie zaangażował się przeciw ZPB. To świadczy o potencjale organizacji. Normalnie działamy, w zwykłym trybie. I to jak mówiliśmy już, to opieka nad miejscami pamięci, kwestie edukacji, przedsięwzięcia kulturalne. Zbieramy podpisy w obronie szkół. W czerwcu planujemy m.in. festiwale dla dzieci i młodzieży, konkursy. Organizujemy wyjazdy na kolonie.

Jesteśmy skazani niestety na takie sytuacje jak ostatnio i działamy dalej, nie zważając na to, że musieliśmy zacząć prawie od zera. Musieliśmy zmienić pomieszczenie, lokalizację, zacząć wszystko prawie od początku.

ZPB jest niezależną organizacją. Opiera się na wartościach demokratycznych, katolickich. To jest podstawa istnienia tej organizacji. Dlatego moim zdaniem władzom zależy, by tego rodzaju organizacja, w dodatku tak liczna, była pod kontrolą władz. Władze nie chcą, by działała niezależnie i nie pod jego kontrolą. Cały czas trwają próby, by na różne sposoby rozdrobnić ten ruch i zmarginalizować.

Nawet opozycja demokratyczna Białorusi zauważa, że Związek Polaków na Białorusi to jedna z największych organizacji demokratycznych i też dlatego władze nie chciały i nie chcą jej tolerować.

– Związek Polaków na Białorusi na razie się trzyma. Liczymy na to, że Rząd Polski będzie wspierał demokratyczne zasady i wartości, ponieważ nie można budować na kradzieży, łamaniu prawa, nieprzestrzeganiu zasad demokracji.

To kluczowy warunek. O tym nie można zapomnieć, a w wirze różnych rozmów, z których często potem niewiele wynika, zapomina się o wartościach, na których wszystko należy budować.

– Demokratyczne zasady istnienia organizacji są podstawą. Związek będzie w następnym roku obchodził 30 lat swojej działalności.

Mieliśmy w swej historii 2005 rok, gdy zawłaszczono domy polskie, wtedy prezes też wykorzystał władzę, w tym służby specjalne, złamał statut, nie podporządkował się demokratycznym zasadom organizacji. To samo mieliśmy nie tak dawno. Zawsze władze poszukują tych najsłabszych ogniw, za pośrednictwem których mogą oddziaływać. Mamy tu kradzież, złamanie statutu, zawłaszczenie mienia, niepodporządkowanie wartościom demokratycznym.

Powtarzanie się takich przypadków pokazuje, że władze cały czas szukają, przez kogo można działać, przez kogo można spróbować osłabić związek, maksymalnie osłabić ruch polski.

Władze również starają się niszczyć tymi sposobami, działając od zewnątrz i od wewnątrz, inne demokratyczne, wolne organizacje. Represje są od zewnątrz, ale i wewnątrz wyszukują osoby, które mogłyby destrukcyjnie wpłynąć na organizacje czy ją zdyskredytować. Warto wiedzieć i mówić o tym, że takie metody są stosowane wobec niezależnych demokratycznych organizacji.

Rozmawiała Agnieszka Kamińska

Konkurs gramatyczny

Sprawdzianem konkursowym pod nazwą «Gramatyka wcale nie jest nudna» podsumowali 31 marca wiedzę z zakresu gramatyki języka polskiego, zdobytą w ciągu roku szkolnego, uczniowie Szkoły Społecznej przy ZPB w Brześciu.

Uczniowie zostali podzieleni przez swoich nauczycieli na dwie grupy w zależności od poziomu znajomości języka polskiego – grupę władających polskim językiem na poziomie zaawansowanym oraz znających język polski na poziomie średnim.

W grupie znających język polski na poziomie zaawansowanym w ostrej, ale uczciwej, konkurencji z kolegami zwyciężył Mikita Jakusz. Nieco gorszy wynik i drugie miejsce według oceny nauczycieli, stanowiących jury konkursu, zdobył Mikita Steciuk. Do młodych panów na podium, zajmując jego trzeci stopień, dołączyła Ija Żemczużna.

W słabszej kategorii konkursantów miejsca zwycięskie zdobyły same dziewczyny: I miejsce – Maria Zdancewicz, II miejsce – Adriana Głuchowska i miejsce III – Diana Dubinicz.

Zdobywcy miejsc premiowanych otrzymali od administracji Szkoły Społecznej przy ZPB w Brześciu dyplomy oraz słodkie upominki ,które wręczono każdemu, kto przystąpił do rywalizacji w konkursie «Gramatyka wcale nie jest nudna».

Nagrody dla uczestników konkursu «Gramatyka wcale nie jest nudna» ufundował Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi.

Jak podkreśla organizator konkursu – dyrektor Szkoły Społecznej przy ZPB w Brześciu Natalia Rakowicz – szkolny konkurs gramatyczny jest nie tylko sprawdzianem wiedzy, zdobytej przez uczniów szkoły w ciągu roku szkolnego. – Jest to także sposób na zmotywowanie uczniów do dalszej nauki i nawet do samodzielnego zgłębiania przez nich znajomości języka polskiego – mówi polska działaczka oświatowa.

Natalia Gołubowska z Brześcia


Natalia GOŁUBOWSKA

Piękna tradycja w Indurze

23 kwietnia, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, jak co roku z inicjatywy Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Indurze, w indurskiej parafii odbyła się wystawa pisanek, wypieków oraz dekoracji wielkanocnych, wykonanych przez najmłodszych mieszkańców Indury wspólnie z rodzicami ma tegoroczne Święto Wielkiej Nocy.


Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes ZPB Andżelika Borys ogląda prace małych indurczan

Wystawę, z prezentami dla młodych artystów, odwiedziła prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys.

W tym roku wystawa, organizowana zazwyczaj przed gmachem indurskiego parafialnego Kościoła Trójcy Przenajświętszej, ze względu na deszczową pogodę została umieszczona w środku świątyni. Po zakończeniu nabożeństwa proboszcz parafii ks. Paweł Astukiewicz zaprosił wiernych aby przed opuszczeniem kościoła obowiązkowo obejrzeli wystawę pisanek, wypieków i dekoracji wielkanocnych, gdyż jej organizowanie co roku tydzień po Wielkanocy, czyli w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, jest jedną z najpiękniejszych współczesnych tradycji indurskiej społeczności.

O znaczeniu tradycji organizowania po Wielkanocy wystawy pisanek w procesie wychowania najmłodszych mieszkańców Indury mówiła, otwierając wystawę prezes Oddziału ZPB w Indurze Anna Słoma. Prezes ZPB Andżelika Borys, dziękując indurskim Polakom za zaproszenie na wystawę, ogłosiła z kolei, że każdy młody artysta, którego praca znalazła się na wystawie, zasługuje na uznanie i nagrodę.

Zgodnie z zapowiedzią nagrodę od Zarządu Głównego ZPB za udział w wystawie otrzymał z rąk Andżeliki Borys każdy, prezentujący swoje prace, młody artysta. Ogółem rozdano około trzydziestu paczek ze słodkimi prezentami. Oznacza to, że w tym roku na wystawę pisanek, wypieków i dekoracji wielkanocnych w Indurze złożyły się prace, robione w około trzydziestu miejscowych rodzinach.

Iness Todryk-Pisalnik

Informacje ws. legitymacji dla uczniów

Z inicjatywy Pana Prezydenta Andrzeja Dudy, Sejm przyjął w grudniu 2016 roku zmiany w przepisach, które uprawniają uczniów szkół polonijnych oraz osoby uczące się języka polskiego w szkołach obcych systemów oświaty, a także nauczycieli tych szkół, do otrzymania legitymacji uprawniającej do skorzystania z ulgowych przejazdów transportem publicznym podczas pobytu w Polsce oraz wstępu do muzeów i parków narodowych na takich zasadach jak uczniowie szkół w Polsce.

Legitymacje ucznia i legitymacje nauczyciela wydawać będą konsulowie właściwi ze względu na siedzibę szkoły. W większości przypadków rodzice złożą prosty wniosek i odbiorą legitymacje w szkole, w której ich dziecko pobiera naukę, ponieważ szkoły współpracować będą w realizacji tego zadania z konsulami. Przepisy o legitymacjach uprawniających do zniżek wejdą w życie 21 kwietnia 2017 roku. Powinno to pozwolić zainteresowanym uczniom, dla których odpowiednio wcześnie zostaną złożone wnioski, uzyskać legitymacje przed wakacyjnymi wyjazdami do Polski.

Poniżej przedstawiamy szczegółowe zasady w formie pytań i odpowiedzi.

Kto może otrzymać legitymację?

Legitymację może otrzymać każdy uczeń do ukończenia 18 roku życia, który uczy się języka polskiego, historii, geografii, kultury polskiej lub innych przedmiotów nauczanych w języku polskim. Nie jest konieczna nauka wszystkich przedmiotów jednocześnie. Do otrzymania legitymacji uprawnieni są uczniowie uczący się tych przedmiotów w jednym z poniższych typów szkół:

Przepisy określają, że legitymacje przysługują uczniom czterech rodzajów szkół:

1) szkół prowadzonych przez organizacje społeczne zarejestrowanych w bazie danych Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą,

2) szkół w systemach oświaty innych państw,

3) sekcji polskich funkcjonujących w systemach oświaty innych państw,

4) szkół europejskich.

W przypadku szkół prowadzonych przez organizacje społeczne (zwanych także szkołami polonijnymi, społecznymi, sobotnio-niedzielnymi lub uzupełniającymi) warunkiem przyznawania legitymacji jest aktualna rejestracja szkoły w bazie danych Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (http://www.polska-szkola.pl). Uczniowie szkół niezarejestrowanych bądź szkół, które nie dokonały aktualizacji danych w ciągu ostatnich 12 miesięcy od daty złożenia wniosku, nie będą mogli otrzymać z legitymacji.

Do czego uprawnia legitymacja ucznia?

Legitymacja ucznia uprawnia do zakupu ulgowych biletów:

– 37 proc. – przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego kolejowego w pociągach osobowych, pospiesznych i ekspresowych, na podstawie biletów jednorazowych,

– 49 proc. – przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego kolejowego w pociągach osobowych i pospiesznych oraz środkami publicznego transportu autobusowego w komunikacji zwykłej i przyspieszonej, na podstawie imiennych biletów miesięcznych

– do muzeów,

– do parków narodowych.

Do czego uprawnia legitymacja nauczyciela?

Legitymacja nauczyciela uprawnia do zakupu ulgowych biletów:

– 33 proc. przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego kolejowego w pociągach osobowych, na podstawie biletów jednorazowych lub miesięcznych imiennych oraz środkami publicznego transportu zbiorowego autobusowego w komunikacji zwykłej, na podstawie imiennych biletów miesięcznych

– do muzeów,

– do parków narodowych.

Jakie dane zawiera legitymacja?

Legitymacja zawiera imię i nazwisko oraz datę urodzenia ucznia, a także nazwę szkoły w której się uczy. Ponadto na legitymacji znajduje się nazwa konsulatu i jego pieczęć oraz data jej ważności.

Czy do skorzystania z ulg wystarczy legitymacja?

Legitymacja jest ważna jedynie z ważnym dokumentem tożsamości ze zdjęciem (dowód osobisty lub paszport). Brak dokumentu uniemożliwia skorzystanie z ulgi, a w przypadku wykupienia biletu ulgowego na przejazd może skutkować nałożeniem kary za brak dokumentu potwierdzającego uprawnienie do ulgi zgodnie z przepisami obowiązującymi przewoźników.

Zgodnie z przepisami uprawnienie do ulg przysługuje uczniom do momentu uzyskania pełnoletniości – jeśli zatem uczeń otrzymał legitymację w roku, w którym kończy lat 18, to możliwość skorzystania z ulg posiada tylko do dnia ukończenia 18 lat.

Dlaczego legitymacja nie zawiera zdjęcia dziecka?

Legitymacja ucznia różni się wzorem od legitymacji otrzymywanej przez uczniów szkół w Polsce. Nie ma na niej zdjęcia ucznia co znacznie upraszcza jej wydanie. Legitymacja ważna jest z innym dokumentem potwierdzającym tożsamość (paszport, dowód osobisty).

Gdzie składać wniosek o legitymację dla dziecka?

Rodzic lub opiekun prawny dziecka składa wniosek o wydanie legitymacji ucznia za pośrednictwem szkoły, w której dziecko pobiera naukę. Wniosek można także złożyć indywidualnie w konsulacie właściwym ze względu na siedzibę szkoły. Na stronie konsulatu dostępny jest wzór wniosku o wydanie legitymacji.

Jakie należy przedstawić dokumenty składając wniosek o wydanie legitymacji dla dziecka?

Do wniosku należy dołączyć dokumenty potwierdzające pobieranie nauki języka polskiego lub innych przedmiotów w języku polskim. Jeśli wniosek składany jest za pośrednictwem szkoły nie trzeba składać dodatkowych dokumentów ponieważ szkoła potwierdzi konsulowi dane swoich uczniów. Szkoła niepośredniczząca w przekazywaniu wniosków, także może potwierdzić fakt nauki danego ucznia na wniosku składanym przez rodziców.

Gdzie należy odebrać legitymację?

Legitymacje można odebrać tam, gdzie składało się wniosek. Jeśli wniosek był złożony za pośrednictwem szkoły to także szkoła przekaże legitymację. Jeśli wniosek złożony został u konsula to legitymacje odebrać można w konsulacie.

Jaki jest czas oczekiwania na legitymację?

Konsulowie będą wydawać legitymacje w terminie do 30 dni od dnia złożenia wniosku. Jeśli wniosek składany jest za pośrednictwem szkoły termin 30 dni liczy się od dnia dostarczenia wniosków szkoły do konsula. Odbioru wystawionych legitymacji w terminie określonym przez konsula będzie mogła dokonać upoważniona osoba. Jeśli rodzicowi zależy na szybkim otrzymaniu legitymacji powinien upewnić się w szkole, w jakim terminie przekazywane są wnioski do konsula (zbiorczo czy indywidualnie).

Na jaki okres wydawane są legitymacje?

Legitymacje wydawane są na okres roku szkolnego, z datą ważności upływającą ostatniego dnia miesiąca w którym rozpoczyna się kolejny rok szkolny w danym państwie. Przykładowo, jeśli rok szkolny trwa od 1 września do 31 sierpnia, to legitymacja zostanie wydana z datą ważności 30 września kolejnego roku. W roku 2017 legitymacje wyjątkowo wydawane będą z dłuższym terminem ważności. Oznacza to, że legitymacje wydane w roku szkolnym 2016/2017 zachowają ważność do końca kolejnego roku szkolnego 2017/2018 r. Po tej dacie legitymacja nie uprawnia do skorzystania z ulg określonych w przepisach.

W jaki sposób można przedłużyć ważność legitymacji?

Jeżeli uczeń kontynuuje naukę to jego legitymacja zostanie przedłużona na kolejny rok szkolny na wniosek jego rodziców lub opiekunów prawnych. Wnioski o przedłużenie ważności składane są na takich samych zasadach jak wnioski o wydanie legitymacji – można to zrobić za pośrednictwem szkoły. W przypadku wniosków składanych indywidualnie u konsula należy dołączyć dokument potwierdzający kontynuację nauki.

Co zrobić w przypadku zgubienia, zniszczenia w sposób utrudniający lub uniemożliwiający odczytanie albo jeśli zmianie ulegną dane posiadacza legitymacji ?

W takim przypadku należy zgłosić się do konsula (można to zrobić za pośrednictwem szkoły), przy czym nie ma konieczności przedstawiania potwierdzenia odbywania nauki w danym roku, ponieważ konsul posiada je w swoich aktach.

IT-P

Klasyka poezji i debiut poetycki na Konkursie Inscenizacji Polskiego Wiersza

Ponad sto dwadzieścia dzieciaków polskiego pochodzenia z Grodna, Brześcia, Baranowicz, Mińska, Lidy, Słonimia, Nowogródka, Wołkowyska, Lachowicz i innych miejscowości wzięło 1 kwietnia udział w Konkursie Inscenizacji Polskiego Wiersza dla Najmłodszych, tradycyjnie organizowanym na wiosnę przez Związek Polaków na Białorusi.

Przed rozpoczęciem przeglądu konkursowego do uczestników i publiczności zwróciła się prezes ZPB Andżelika Borys. Poprosiła wszystkich obecnych na sali młodych aktorów aby wychodzili na scenę bez tremy, gdyż dla każdego uczestnika konkursu jego organizatorzy – Związek Polaków na Białorusi, Konsulat Generalny RP w Grodnie oraz Stowarzyszenie Odra-Niemen z Wrocławia – przygotowali prezenty i dyplomy pamiątkowe.

Andżelika Borys przedstawiła zgromadzonym na sali gościa przeglądu konkursowego z ramienia Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, będącego współorganizatorem wydarzenia – konsul RP Violettę Sobierańską.

Pani konsul życzyła młodym aktorom świetnych występów i dziękowała ich opiekunom i nauczycielom za to, że potrafili zainteresować swoich podopiecznych polską poezją i przekonać ich, aby nauczyli się na pamięć polskiego wierszyka.

Mimo przygotowanych dla wszystkich uczestników konkursu dyplomów «za udział», organizatorzy ufundowali także dyplomy i nagrody dla tych, kto swoje inscenizacje przygotował najlepiej, bardziej pomysłowo i oryginalnie – tych, kto potrafił zaprezentować lepszą polską wymowę i lepszą grę aktorską.

Wszystkie te elementy musiało ocenić, wyłaniając zwycięzców i laureatów konkursu jury, w którego skład weszli: Irena Waluś – wiceprezes ZPB, redaktor naczelna «Magazynu Polskiego na uchodźstwie», Andrzej Pisalnik – sekretarz Zarządu Głównego ZPB, redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl, a także doświadczone nauczycielki-polonistki Danuta Karpowicz i Halina Cieriebiej.

Jury konkursu miało niezwykle trudne zadanie, gdyż poziom zaprezentowanych przez młodych aktorów interpretacji wierszy polskich poetów okazał się bardzo wyrównany.

Źródłem inspiracji dla uczestników konkursu stało się dziedzictwo poetyckie klasyków polskiej poezji dla dzieci, zwłaszcza – wiersze Jana Brzechwy i Juliana Tuwima.

Nie obeszło się jednak i bez poetyckiego debiutu, którego sprawcą został siedmioletni Marcin Pisalnik. Wystartował on w konkursie z wierszem pt. «Polscy Rycerze», ułożonym specjalnie dla młodego aktora przez jego tatę.

Jurorzy postanowili odznaczyć debiut poetycki i jego sprawcę Marcina Pisalnika Dyplomem z wyróżnieniem. Jeszcze dwa takie same dyplomy zostały przyznane: aktorom z grodzieńskiej Średniej Szkoły nr 23 za interpretację wiersza pt. «Czy marzenia spełniać się powinny» Teresy Fiutowskiej oraz uczniom Szkoły Średniej w Porzeczu za inscenizację wiersza Doroty Gelner pt. «Czekoladki dla sąsiadki».

Co się tyczy trzech najlepszych wystąpień – najwyżej oceniona przez jurorów i premiowana I miejscem w Konkursie Inscenizacji Polskiego Wiersza dla Najmłodszych okazała się inscenizacja wiersza Juliana Tuwima «Rzepka» w wykonaniu Szkółki Społecznej przy ZPB w Lidzie.



Inscenizacja wiersza Juliana Tuwima «Rzepka» w wykonaniu uczniów Szkółki Społecznej przy ZPB w Lidzie



Interpretacja sceniczna wiersza pt. «Szybko» Danuty Wawiłow w wykonaniu Ksenii Iwaszko i Olgi Kolenko, uczennic Polskiej Szkoły w Wołkowysku



Wiersz «Polscy Rycerze» w wykonaniu Marcina Pisalnika



Występ chóru «Cantus Cordis» z Mińska pod kierownictwem Janiny Chwalko



Inscenizacja wiersza Jana Brzechwy pt. «Żuraw i Czapla» w wykonaniu uczniów Szkółki Społecznej przy ZPB w Nowogródku



Inscenizacja «Czekoladki dla sąsiadki» Doroty Gelner w wykonaniu dzieci, uczących się języka polskiego w Porzeczu



Prezes ZPB Andżelika Borys wręcza dyplom najmłodszej uczestniczce Konkursu Anastazji Liebiedźkiej ze Słonimia

Iness Todryk-Pisalnik (photo credits)

II miejsce jurorzy przyznali uczennicom Polskiej Szkoły w Wołkowysku Ksenii Iwaszko i Oldze Kolenko za niezwykle udaną interpretację sceniczną wiersza pt. «Szybko» Danuty Wawiłow.

III miejsce zdobyli zaś dzieciaki, uczące się języka polskiego w Szkółce Społecznej przy ZPB w Nowogródku, za przepiękną i dowcipną inscenizację wiersza Jana Brzechwy pt. «Żuraw i Czapla».

Iness Todryk-Pisalnik

W hołdzie Ofiarom zbrodni katyńskiej i katastrofy smoleńskiej

Dla upamiętnienia 77. rocznicy zbrodni katyńskiej oraz 7. tragicznej rocznicy katastrofy smoleńskiej, w dniu 19 kwietnia ambasador RP na Białorusi Konrad Pawlik i konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek oraz reprezentanci polskich organizacji złożyli wieniec i kwiaty oraz zapalili znicze przy Krzyżu Katyńskim na Cmentarzu Garnizonowym w Grodnie.

W uroczystościach, które zorganizowane zostały przy Krzyżu Katyńskim wzięli udział: około stu działaczy ze Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes ZPB Andżeliką Borys oraz przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Anżeliką Orechwo, delegacja Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi na czele z prezesem Stanisławem Sienkiewiczem oraz Aleksander Kołyszko, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej.

Konrad Pawlik, ambasador RP na Białorusi i Jarosław Książek, konsul generalny RP w Grodnie złożyli hołd ofiarom zbrodni katyńskiej, a także ofiarom katastrofy samolotu Tu-154, Panu Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, Pierwszej Damie RP Marii Kaczyńskiej, ostatniemu Prezydentowi RP na Uchodźstwie Ryszardowi Kaczorowskiemu oraz wszystkim członkom polskiej delegacji i załodze samolotu, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem.

W obecności licznie zgromadzonych przy Krzyżu Katyńskim Polaków z Grodna prezesi polskich organizacji wspólnie z dyplomatami złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem, przypominającym grodnianom o tragediach zarówno sprzed 77-ciu, jak i sprzed 7-miu lat.

Ambasador RP Konrad Pawlik wygłosił krótkie przemówienie oraz podziękował Polakom, którzy przyczynili się do budowy Krzyża Katyńskiego w Grodnie, a także tym, którzy uczestnicząc przez wiele lat w uroczystościach rocznicowych przyczyniali się do utrwalania pamięci i polskiej tożsamości narodowej.

Po uroczystościach liderzy organizacji polskich zostali zaproszeni na spotkanie z ambasadorem RP Konradem Pawlikiem do Konsulatu Generalnego w Grodnie. Tematykę tego spotkania zdominowała niepokojąca sytuacja polskiego szkolnictwa na Białorusi. Konrad Pawlik zapewnił uczestników spotkania, że rozwój polskiego szkolnictwa na Białorusi jest jednym z priorytetów polskiej polityki na Białorusi.

Iness Todryk-Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Ambasador RP Konrad Pawlik i konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek oddają hołd


Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes Zwiazku Polaków na Białorusi Andżelika Borys


Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes ZPB Andżelika Borys przedstawia dyplomatom działacza ZPB Jerzego Pietuszka i jego kolegę, którzy zajmują się renowacją na Cmentarzu Garnizonowym w Grodnie

Obchody rocznicowe na Białorusi

13 kwietnia, w Dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, w Grodnie przy Krzyżu Katyńskim zakończyły się odbywające się w środowiskach polskich na terenie całej Białorusi uroczystości, upamiętniające 77. rocznicę zbrodni katyńskiej i siódmą rocznicę katastrofy smoleńskiej.

Proponujemy Państwu zapoznać się z opisem przebiegu uroczystości w Grodnie, Lidzie, Mińsku i Brześciu:

Grodno

Przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi, nieuznawanego przez miejscowe władze, 13 kwietnia – w Dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej – złożyli kwiaty, zapalili znicze i modlili się przy Krzyżu Katyńskim na polskim cmentarzu wojskowym w Grodnie.

W uroczystości uczestniczyli działacze polskiej mniejszości z Grodna i przedstawiciele polskiego Konsulatu Generalnego.

Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi, nieuznawanego przez oficjalny Mińsk powiedziała Polskiemu Radiu, że trzeba pamiętać o zbrodni katyńskiej.

– Przede wszystkim to jest pamięć o tej wielkiej tragedii, o ludobójstwie na Polakach – mówi Andżelika Borys.

– Zebraliśmy się przy Krzyżu Katyńskim, żeby uczcić pamięć ofiar zbrodni katyńskiej. Odbyła się skromna uroczystość, złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze, odmówiliśmy modlitwę w intencji pomordowanych – powiedziała prezes ZPB Andżelika Borys. Jak dodała, mimo złej pogody na uroczystości obecnych było ok. 100 osób z grodzieńskiego oddziału ZPB, a także konsul RP Anna Pustuł.

Lida

W siódmą rocznicę katastrofy smoleńskiej, 10 kwietnia, przy Krzyżu Katyńskim w Lidzie, zgromadzili się członkowie miejscowego oddziału ZPB. Licznie przybyła na uroczystość także miejscowa polska młodzież i dzieci.

Tegoroczni maturzyści przygotowali na tę okazję krótką akademię, podczas której przypomnieli zgromadzonym o tragicznym losie wziętych do niewoli sowieckiej w 1939 roku polskich oficerów i o tym jak ponad 20 tysięcy z nich zginęło w kwietniu 1940 roku z rąk oprawców z NKWD. Młodzież opowiadała także o tragicznych wydarzeniach sprzed siedmiu lat, kiedy na lotnisku Siewiernyj pod Smoleńskiem, w katastrofie rządowego TU-154M zginęła 96-osobowa delegacja polska, w której składzie na uroczystości z okazji przypadającej wówczas 70. rocznicy zbrodni katyńskiej udawali się Prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką Marią Kaczyńską.

Podczas spotkania przy Krzyżu Katyńskim Polacy Lidy z zainteresowaniem wysłuchali wzruszających wystąpień lidzkiej sybiraczki Heleny Giebień i znanego lidzkiego działacza polskiego i krajoznawcy Aleksandra Siemionowa, który opowiedział między innymi o historii pojawienia się w Lidzie Krzyża Katyńskiego, który został ustanowiony staraniami miejscowego działacza polskiego Aleksandra Kołyszki.

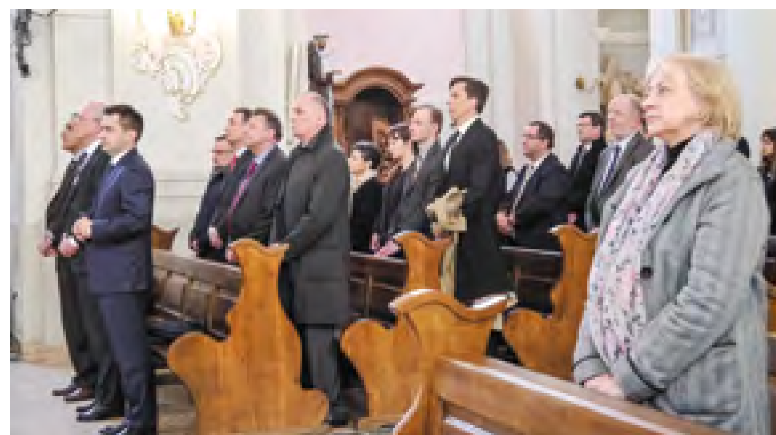
Zakończyła się uroczystość odmówieniem modlitwy Anioł Pański za dusze tragicznie poległych 77 i 7 lat temu Rodaków oraz złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy przy Krzyżu Katyńskim.


Irena BIERNACKA

Polacy Lidy przy Krzyżu Katyńskim w swoim mieście


brzesc.gov.pl

Przemawia konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz


Ludmiła BURLEWICZ

Podczas Mszy św. w Mińskim Kościele Katedralnym pw. Imienia Najświetszej Maryi Panny, którą celebrował wikariusz generalny Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej ks. prałat Andrzej Steckiewicz

Mińsk

W Mińskim Kościele Katedralnym pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny 10 kwietnia została odprawiona Msza św. w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej. Modlitwa była zainicjowana przez Ambasadę RP w Mińsku. We Mszy św. uczestniczyli przedstawiciele Polskiej Placówki dyplomatycznej, przedstawiciele placówek dyplomatycznych innych krajów, przedstawiciele polskich środowisk w Mińsku.

Mszy św. przewodniczył wikariusz generalny Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej ks. prałat Andrzej Steckiewicz, który na początku nabożeństwa zaznaczył: «Modlimy się za ofiary katastrofy sprzed siedmiu lat, ale i za te ofiary zbrodni sprzed 77 lat»…

Podczas kazania ks. Andrzej Steckiewicz podzielił się własnymi przeżyciami i wspomnieniami o dniu tragedii sprzed siedmiu lat.

Wspominając o 10 kwietnia 2010 roku opowiedział, jak wówczas wraz z innym kapłanem w Katyniu wyruszył na spotkanie prezydenckiej delegacji, jednak tej delegacji nie spotkali, ponieważ stała się wielka tragedia, o czym poinformowała ich pani konsul.

«Dzisiaj chcemy na nowo spojrzeć na te wydarzenia sprzed siedmiu lat. Gdy próbujemy zadać pytanie o przyczyny tych wydarzeń, pamiętamy, iż ci ludzie przeszli do życia wiecznego. Trudno na te tematy dyskutować i o tym mówić, szczególnie gdy widzimy ból rodzin poległych. Ileż przez te lata było bólu serca, ile nieporozumień… Jednak pamięć o tych ludziach musimy zachować w naszych sercach. Musimy też pamiętać o zbrodni sprzed 77 lat, o której nie uczono w szkołach, prawdę o której spróbowano zafałszować».

Na zakończenie nabożeństwa Ambasador RP w Mińsku Konrad Pawlik również podzielił się własną refleksją na temat minionych tragicznych wydarzeń i wyraził podziękowania wszystkim obecnym na modlitwie.

Brześć

10 kwietnia konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz wziął udział w uroczystej Mszy św., odprawionej w Kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej. Msza św. była koncelebrowana przez ks. kanonika Tadeusza Olszewskiego i ks. prałata dr Antoniego Heja.

Konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz podziękował kapłanom oraz licznie przybyłym wiernym, a także chórowi «Polesie», który wykonał pieśni patriotyczne.

Andrzej Pisalnik, Ludmiła Burlewicz z Mińska, Irena Biernacka z Lidy, IAR, brzesc.gov.pl

Delegacja ZPB w Katyniu

Ponad pięćdziesięcioosobowa delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes ZPB Andżeliką Borys w 77. rocznicę sowieckiego mordu na polskich oficerach oraz w siódmą rocznicę katastrofy smoleńskiej nawiedziła Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu i miejsce katastrofy rządowego Tupolewa pod Smoleńskiem – lotnisko Siewiernyj.

W skład delegacji ZPB obok prezes Andżeliki Borys weszli także członkowie Zarządu Głównego organizacji: wiceprezes ZPB Marek Zaniewski oraz Irena Biernacka i Andrzej Poczobut.

Ścisłemu kierownictwu ZPB w wyprawie do miejsc, związanych z wydarzeniami tragicznymi dla całego Narodu Polskiego, towarzyszyli prezesi i działacze oddziałów ZPB z Grodzieńszczyzny, a pieczę duchową nad delegacją sprawował kapelan środowisk sybirackich i akowskich na Białorusi – ksiądz Andrzej Radziewicz.

Nawiedzanie Polskiego Cmentarza Wojennego w Katyniu zaczęło się od złożenia przez kierownictwo ZPB wieńca i zapalenia zniczy w centralnej części Cmentarza. Od razu potem ks. Andrzej Radziewicz przystąpił do celebrowania Mszy św. w intencji ofiar sowieckiej zbrodni sprzed 77 lat oraz katastrofy smoleńskiej, do której doszło siedem lat temu.

– Obchody mają dla mnie wymiar osobisty, bo znałam wielu tych którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem. To również czas zadumy nad tym co stało się w lesie Katyńskim w 1940, gdzie zginęło prawie 22 tys. polskich żołnierzy – zaznaczyła prezes ZPB Andżelika Borys.

Po nabożeństwie i zwiedzaniu polskiej nekropolii wojennej na ziemi rosyjskiej, delegacja ZPB udała się na pobliskie lotnisko Siewiernyj, aby krótką modlitwą uczcić ofiary katastrofy rządowego Tupolewa, na pokładzie którego zginęła Głowa Rzeczypospolitej Polskiej Prezydent Lech Kaczyński z małżonką oraz towarzyszący im przedstawiciele elity Państwa Polskiego, z których wielu, jak chociażby śp. Marszałek Maciej Płażyński, było przyjaciółmi Polaków na Białorusi.

Przy kamieniu, upamiętniającym ofiary katastrofy lotniczej, Polacy z Białorusi spotkali kierowniczkę Agencji Konsularnej RP w Smoleńsku Joannę Strzelczyk, która była mile zaskoczona wizytą w Katyniu i na lotnisku Siewiernyj delegacji ZPB i osobiście prezes Andżeliki Borys, której pani konsul wcześniej nie miała okazji poznać osobiście.

Organizowane przez ZPB uroczystości z okazji 77. rocznicy Katynia i siódmej rocznicy katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem były kontynuowane w Grodnie.

W intencji ofiar tragicznych dla Narodu Polskiego wydarzeń sprzed 77 i siedmiu lat ZPB zamówił na 10 kwietnia Mszę św. w Kościele Pobrygidzkim Grodna. Natomiast 13 kwietnia odbyło się składanie wieńców i kwiatów przy Krzyżu Katyńskim na Cmentarzu Garnizonowym w Grodnie.

Iness Todryk-Pisalnik



Iness TODRYK-PISALNIK

Zdjęcie pamiątkowe działaczy ZPB przed ołtarzem – stołem ofiarnym, miejscem spotkania, a przede wszystkim sprawowania mszy świętej i odprawiania nabożeństw różnych obrządków. Pod bramą zawieszono dzwon, którego stłumiony dźwięk wydobywa się spod ziemi, co symbolizuje prawdę niemożliwą do ukrycia nawet pod ziemią. Na powierzchni dzwonu został wyryty tekst Bogurodzicy i nazwa «Katyń»



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

Wieniec od Związku Polaków na Białorusi na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu składają Andżelika Borys i Andrzej Poczobut



Iness TODRYK-PISALNIK

Ks. Andrzej Radziewicz, kapelan Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych przy ZPB i Stowarzyszenia Żołnierzy AK przy ZPB



Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas Mszy św. na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu w 77. rocznicę zbrodni katyńskiej i siódmej rocznicy katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem



Iness TODRYK-PISALNIK

Harcerze z Domu Polskiego w Borysewie



Iness TODRYK-PISALNIK

W miejscu katastrofy samolotu prezydenckiego Tu-154M w Smoleńsku przemawia Andrzej Poczobut, członek Zarządu Głównego ZPB



Iness TODRYK-PISALNIK

Delegacja ZPB zapaliła znicze obok brzozy, w której tkwi metalowy fragment samolotu



Śp. Józef Jasiukiewicz był jedynym na Białorusi opiekunem najstarszego w Europie zegara wieżowego

Serce Grodna straciło swojego opiekuna

30 kwietnia odszedł do wieczności Józef Jasiukiewicz, jedyny na Białorusi opiekun najstarszego w Europie zegara kościelnego, bijącego na wieży Bazyliki Katedralnej pw. św. Franciszka Ksawerego w Grodnie.

Zegar Kościoła Farnego w Grodnie pochodzi z lat 80. XVII wieku, został przeniesiony na wieżę w 1725 roku z miejskiego ratusza, a więc jest starszy od samej świątyni. Zaniedbany w czasach sowieckich, został poddany renowacji pod koniec lat 80. XX wieku z inicjatywy ówczesnego profesora wydziału fizyki Grodzieńskiego Uniwersytetu Państwowego im. Janki Kupały, późniejszego kandydata na prezydenta Białorusi (wybory 2006 rok) Aleksandra Milinkiewicza.

W latach 1960–1988 świątynia była zamknięta dla wiernych, kapłani nie mogli odprawiać mszy w kościele. Pomimo to w każdą niedzielę i w święta wierni gromadzili się tam, zapalali świece, modlili się, śpiewali pieśni religijne i urządzali procesje.

W 1988 roku na skutek starań ks. Tadeusza Kondrusiewicza zostało wznowione normalne życie parafialne. W 1989 roku na wieżę powrócił też zegar. Pan Józef Jasiukiewicz, biorący udział w pracach nad restauracją zabytkowego czasomierza wchodził na wieżę, by własnoręcznie uruchomić mechanizm. Był jedynym na Białorusi opiekunem zegara wieżowego.

«Dobry, światły, utalentowany człowiek, pozostawił swoim sercem i pracą ślad w naszej historii. Najstarszy w Europie środkowo-wschodniej zegar wieżowy – jest żywym 500-letnim sercem Grodna, unikalny zabytek kultury i nauki europejskiej. Główny «zegarmistrz» miasta Józef Jasiukiewicz był jednym z tych, którzy w latach 1987-89 przywracał zegar do życia, a później przez długie lata opiekował się nim.

Co dwa dni, tak samo jak w całej pięćsetletniej historii, jego znani i nieznani poprzednicy wspinał się po 113 schodkach wieży Kościoła Farnego do starego zegara, uruchamiał go, konserwował, czyścił, smarował i regulował. Wczoraj, Józef wszedł ostatni raz i odszedł do wieczności w momencie, gdy tam na wieży wybijał grodzieński czas, który od stuleci łączy naszą przeszłość z przyszłością. Ale nadal bije serce królewskiego Grodna, dźwięki kurantów niosą się nad Niemnem, przypominając o kruchości Życia i wieczności Czasu. Dobry Boże, okaż mu zmiłowanie i daj mu wieczne odpoczywanie» – tymi słowy pożegnał grodzieńskiego zegarmistrza Aleksander Milinkiewicz.

Katedra św. Franciszka Ksawerego jest jedną z największych barokowych świątyń na terenach dawnej Rzeczypospolitej: ma 60 m długości i 30 m szerokości.

W lecie 2006 roku w ołtarzu wybuchł pożar. Przyczyną była niesprawna instalacja elektryczna. Całkowitemu zniszczeniu uległy dwie figury.

W ostatnich latach kościół został objęty projektem rewaloryzacyjnym, realizowanym w ramach Programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego «Dziedzictwo Kulturowe», finansowanym ze środków ministerialnych, które pochodzą bezpośrednio z budżetu Państwa Polskiego.

Na wieży kościoła znajduje się bardzo rzadki zegar wahadłowy z lat 80. XVII wieku przeniesiony na wieżę w 1725 roku. Jedyny inny tak stary zegar tego typu znajduje się w muzeum nauki w Londynie.

Kresy24.pl

Metropolita Kondrusiewicz krytykuje przepisy

– Konieczność występowania o zgodę na odprawianie na Białorusi mszy przez księży obcokrajowców musi zostać zniesiony, – zaapelował Metropolita Mińsko – Mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz podczas konferencji prasowej w Mińsku 11 kwietnia.



Przemawia metropolita mińsko-mohylewski arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz

Metropolita arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz mówił o słuszności wprowadzenia pięciodniowego reżimu bezwizowego dla odwiedzających Białoruś obcokrajowców podkreślając, że fakt ten uwypukla problem, z jakim spotykają się zagraniczni księża, którzy przyjeżdżają na Białoruś. Za każdym razem muszą oni występować o zgodę na odprawienie mszy do pełnomocnika ds. religii i mniejszości narodowych, informuje portal krynica.info.

Według hierarchy, po powrocie do swoich krajów i parafii, opowiedzą na pewno o tym z czym musieli się zmierzyć na Białorusi. Hierarcha powiedział, że problem ten stanie się szczególnie dotkliwy jesienią, przed zaplanowanym posiedzeniem rady plenarnej Konferencji Episkopatów Europy, które ma się w tym roku odbyć w Mińsku. Abp Kondrusiewicz zapowiedział, że do białoruskiej stolicy przybędzie kilkudziesięciu kardynałów, biskupów i księży z całego świata, a każdy z nich będzie musiał wystąpić o zgodę na odprawianie mszy do białoruskich władz.

«Nie znam kraju, gdzie taki wymóg obowiązuje. Takie prawo nie odpowiada duchowi czasów i powinno być zmienione» – powiedział. Dodał, że obowiązywanie tego przepisu mocno szkodzi rozwojowi międzynarodowej turystyki religijnej na Białorusi, oraz pielgrzymowania obcokrajowców do białoruskich sanktuariów, co jest niemożliwe bez kapłanów.

Metropolita dodał, że to białoruskie Ministerstwo Sportu i Turystyki zwracało się już do niego z prośbą o wsparcie tego typu turystyki.

«Z jednej strony otwieramy się na świat, a z drugiej hamujemy rozwój. Ten obowiązek powinien zostać zniesiony» – powiedział stanowczo metropolita.

Hierarchowie Kościoła katolickiego na Białorusi wciąż muszą mierzyć się z anatemą ze strony reżimu faworyzującego Prawosławie. Obecny Pełnomocnika ds. Religii i Mniejszości Narodowych Leonid Huliaka – co pewien czas krytykuje Kościół katolicki na Białorusi za to, że nie dość aktywnie działa na rzecz kształcenia swoich kapłanów, że pracujący na Białorusi księża z zagranicy wykazują słabą znajomość języków państwowych Białorusi i rzadko używają ich w trakcie obrzędów religijnych, co powoduje skargi parafian, a kapłani katoliccy z Polski naruszają prawo białoruskie, a niektórzy wykonują destrukcyjną pracę wśród społeczeństwa. Huliaka zaapelował do władz lokalnych, by zwracali baczniejszą uwagę na pracę duchownych i w razie konieczności odpowiednio na nią reagowali.

Krynica.info

Wyrzucono kolejnego księdza

Po dziesięciu latach posługi kapłańskiej na Białorusi, z parafią pw. Wniebowzięcia NMP w Mścisławiu musiał się pożegnać ksiądz Robert Maciejewski. Kapłan został zmuszony do opuszczenia terytorium kraju 25 kwietnia, bo władze nie zgodziły się na przedłużenie z nim umowy na pracę duszpasterską.

Wierni parafii z Mścisławia i okolicznych wiosek pożegnali księdza Roberta podczas niedzielnej Mszy św. 23 kwietnia, dziękując wspólnie Bogu za lata posługi tego pasterza na Mohylewszczyźnie, – informuje portal krynica.info. 25 kwietna kapłan wrócił do Polski, do Diecezji Włocławskiej, skąd pochodzi.

Ks. Robert Maciejewski otrzymał święcenia kapłańskie w 2002 roku, a



w 2007 roku rozpoczął pracę na Ziemi Mohylewskiej, – najpierw jako wikariusz parafii w Mścisławiu, później pełnił obowiązki proboszcza, stał na czele Dekanatu Mścisławskiego, miał też pod opieką duszpasterską wiernych w miejscowości Gorki.

Pożegnania z duchowieństwem dekanatu mohylewskiego nie było. Podczas niedzielnej Mszy św. w Mińsku z udziałem księży z archidiecezji mińsko-mohylewskiej, celebrujący ją arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz podziękował księdzu Robertowi Maciejewskiemu za lata ciężkiej ale owocnej pracy.

Według informacji portalu krynica.info, powodem zakończenia służby duszpasterskiej ks. Roberta Maciejewskiego była odmowa przedłużenia pozwolenia na pracę duszpasterską przez władze białoruskie. Przypomnijmy, że kapłani pochodzący spoza Białorusi muszą regularnie występować o zgodę na pełnienie posługi kapłańskiej w tym kraju do pełnomocnika rządu ds. religii i wyznań.

Krynica.info

Czy proroctwo Fatimy się spełnia?

«Idea Fatimy, idea nawrócenia Rosji, jest w moim sercu głęboko. W moim kraju (Białorusi) nie znajdziecie kościoła, w którym nie byłoby figurki Matki Boskiej Fatimskiej», – powiedział agencji Catholic News Service arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, podczas ostatniej wizyty w Waszyngtonie.

Metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz pełnił obowiązki arcybiskupa Moskwy w latach 1991-2007. Teraz przewodzi białoruskim katolikom. W rozmowie z Catholic News Service przekonuje, że proroctwo Fatimy spełnia się. On sam, trzykrotnie spotkał się z karmelitką siostrą Łucją, jedną z trójki dzieci, którym Maryja przekazywała orędzia.

To ona podczas kilku rozmów z arcybiskupem zapewniała go, że zapowiedzi Matki Bożej wobec Rosji wypełniły się.

Podczas pierwszego spotkania w 1991 roku, gdy przedstawiłem się jej jako arcybiskup katolicki w Moskwie, dopytywała kilka razy: «Czy to aby prawda?». Kiedy jej potwierdziłem, mówiła: «Tak więc proroctwa fatimskie się wypełniły».

Przypomnijmy, co powiedziała Matka Boża w Fatimie 13 lipca 1917 r. powiedziała: «Aby zapobiec wojnie…. zażądam poświęcenia Rosji mojemu Niepokalanemu Sercu i zadość czyniącej Komunii w pierwsze soboty miesiąca. Jeżeli wysłuchają moich próśb, Rosja się nawróci i zapanuje pokój. Jeżeli nie, rozsieje swe błędy po całym świecie, doprowadzając do wojen i prześladowań Kościoła».

Trzecia część tajemnicy jest symbolicznym objawieniem, odnoszącym się do tej części Orędzia, która spełni się zależnie od tego, czy przyjmiemy żądania zawarte w samym Orędziu: «Jeżeli (…) me życzenia spełnią, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, (…) rozszerzy swoje błędne nauki po świecie» itd.

Ponieważ nie przyjęliśmy tego wezwania zawartego w Orędziu, jesteśmy świadkami jego spełnienia, a Rosja rzeczywiście zalała świat swoimi błędami. A chociaż nie oglądamy jeszcze całkowitego wypełnienia się ostatniej części tego proroctwa, widzimy, że stopniowo zbliżamy się do niego wielkimi krokami. Nastąpi ono, jeżeli nie zawrócimy z drogi grzechu, nienawiści, zemsty, niesprawiedliwości, łamania praw człowieka, niemoralności, przemocy itd.

Siostra Łucja miała także prosić arcybiskupa Kondrusiewicza, by ten współpracował z prawosławnymi, a nawet wysłać za jego pośrednictwem figurkę Matki Bożej Fatimskiej do patriarchy Moskwy i Wszechrusi Aleksego II. – Później widziałem u niego kilkakrotnie tę figurkę na stole – dodał.

Udało się też nawiązać współpracę z prawosławnymi. Na Białorusi powstały dwa ośrodki konsultacyjne w szpitalach aborcyjnych. – Dzięki temu udało nam się uratować wiele dzieci – powiedział hierarcha.

Zapowiedział, że z okazji 100-tej rocznicy objawień, kiedy Maryja mówiła o Rosji podczas objawień, do Fatimy pojadą dwie pielgrzymki z Białorusi.

Kresy24.pl

«Okna i gwiazdy» Aleksandra Bołdakowa

Wernisaż wystawy pt. «Okna i gwiazdy» Aleksandra Bołdakowa, członka Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, odbył się 31 marca w grodzieńskiej galerii «Tyzenhauz».



Aleksander Bołdakow



Prezes Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB Walentyna Brysacz gratuluje artyście





Artysta zaprezentował na wystawie cykl obrazów, proponując porównanie własnej malarskiej wizji otaczającego nas świata ze sposobem postrzegania rzeczywistości przez widza. Domy, okna, gwiazdy – w prezentowanych na wystawie obrazach artysta połączył lirykę, filozofię i życie codzienne.

Refleksją o zaprezentowanym przez Aleksandra Bołdakowa zbiorze dzieł malarskich podzieliła się historyk sztuki Natalia Pawlenko. Znawczyni malarstwa zaznaczyła, że autor nie tworzy oddzielnych, niezależnych od siebie obrazów, lecz, myśląc konceptualnie, łączy je w zbiory, które można postrzegać całościowo:

«On rozpracowuje ideę, bada pomysł z różnych stron, degustuje go, przenika w głąb siebie i wydostaje to, co jest sakralne. «Okna i drzwi» to projekt, w którym malarz łączy coś, co jest realistyczne, co osadza nas w rzeczywistości, i jednocześnie skupia na sobie naszą uwagę, zaczarowuje tajemniczością, i tak naprawdę wynika z naszej wyobraźni. Czym są gwiazdy – obiektami fizycznymi, czy naszym o nich wyobrażeniem, gdyż nie możemy do nich się zbliżyć. Na wszystkich obrazach malarza obecny jest wizerunek domu, symbolizującego rzeczywistość, wszystkim nam znaną. Okna są projekcją tego, że sam obraz jest oknem w inny świat, oknem, które, będąc częścią domu, jawi nam ten świat, a nas jawi światu.

Autor specjalnie upraszcza formy robi je płaskie, unika realistycznej sugestii».

– Każdy projekt Aleksandra Bołdakowa wyróżnia się czymś niezwyczajnym – mówiła podczas otwarcia wystawy dyrektor galerii «Tyzenhauz» Olga Babińska, podkreślając, że między innymi z tego powodu chętnie zaprasza ona tego właśnie artystę, żeby właśnie w galerii «Tyzenhauz» prezentował swoje projekty.

Pogratulować Aleksandrowi Bołdakowowi kolejnej wystawy przybyli na jej wernisaż przyjaciele, członkowie rodziny oraz koledzy z Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB.

Natalia Klimowicz

«Ostatni bartnicy Europy, których spotkałem»

21 kwietnia w sali wystawienniczej Brzeskiego Obwodowe Centrum Społeczno-Kulturalnego odbyło się otwarcie wystawy «Ostatni bartnicy Europy, których spotkałem». Na wystawie przedstawiono wielkoformatowe zdjęcia Krzysztofa Hejke oraz autentyczne narzędzia bartnicze.



Podczas otwarcia wystawy «Ostatni bartnicy Europy, których spotkałem» autorstwa Krzysztofa Hejke (drugi od lewej)









Wystawa stała się wynikiem wieloletniej obserwacji bartnictwa – prastarego rzemiosła i jego, przeważnie sędziwych, fascynatów. Projekt Krzysztofa Hejke ożywia zapomniane rzemiosło, umożliwiając spotkanie ze współczesnymi bartnikami, którzy wbrew przeciwnościom losu zachowali swoje tradycje.

Wystawa została otwarta przez konsula RP w Brześciu Krzysztofa Rosińskiego, przedstawiciela Brzeskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego Lilię Swidunowicz, dyrektora sali wystawienniczej Brzeskiego OOKC Jekaterinę Szewczenko, autora wystawy prof. Krzysztofa Hejke oraz przedstawiciela Bractwa Bartnego Iwana Mulina.

Prof. Krzysztof Hejke jest wybitnym polskich fotografem, dokumentujących dziedzictwo kulturowe dawnej Rzeczpospolitej. Jednym z jego licznych zainteresowań jest bartnictwo.

Krzysztof Hejke jest jedną z tych osób, dzięki którym zostało ono wpisane w 2016 r. na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Wykłada na Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, jest podróżnikiem, dokumentalistą wypraw wysokogórskich.

Na ślad bartników Hejke natrafił w 2003 roku na Polesiu, gdy robił zdjęcia dla «National Geographic Polska». Wtedy to dostrzegł «beczki», kłody, umieszczone na drzewach, pionowo lub poziomo. Wyglądały jak wyniesione tam siłą jakiegoś przemożnego kataklizmu, jakby potopu. Ze zdziwieniem odkrył, że w tych wydźwigniętych pod niebo kłodach żyją pszczoły.

W ciągu następnych czternastu lat Hejke sfotografował setki poleskich barci i narzędzi bartniczych oraz poznał kilkunastu bartników, mieszkających nie tylko w Polsce, ale też na terenie dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy. Do naszych czasów dotrwali jako swego rodzaju duchy przeszłości. Prawdziwych profesjonalistów, którzy samodzielnie potrafią wciągnąć stukilogramową barć na drzewo i nie osłaniając ani rąk, ani głów pracować z pszczołami, pozostało niewielu. Ich akrobacje pod koronami drzew, taniec z leziwem – liną za pomocą której wbijali się wysoko w gęstwinę liści, wciąganie kłód za pomocą koła autor uważa za swoisty teatr obrzędowy, którego był jedynym widzem.

Ostatni bartnicy, podobnie jak Indianie z Amazonii, dotrwali w niszy własnej profesji dzięki izolacji cywilizacyjnej. Teraz ich zawód powoli znika. W poleskich lasach do chwili obecnej można natknąć się na wysoko umieszczone na drzewach barcie, o większość z których już nikt nie dba.

W swoich badaniach Krzysztof Hejke korzystał z najnowszych osiągnięć bezingerencyjnej obserwacji życia pszczół, używając kamer endoskopowych lub systemu kamer na podczerwień, rejestrujących w ciemnościach i w naturze naturalne zachowania pszczelich rodzin. Posiłkował się również informacjami z najstarszych ksiąg bartnych, będących swoistą historią bartnictwa z początku XVII wieku.

Obecnie Krzysztof Hejke wspólnie z Bractwami Bartnym z Polski i Białorusi podejmuje działania na rzecz wpisania bartnictwa na Listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

brzesc.msz.gov.pl

77. rocznica Zbrodni Katyńskiej

3 kwietnia minęło 77 lat od rozpoczęcia przez NKWD likwidacji obozów dla polskich oficerów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W ciągu sześciu tygodni rozstrzelano 14 587 jeńców. Zamordowano również ok. 7 300 Polaków przetrzymywanych w więzieniach na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej.

Po sowieckiej agresji na Polskę 17 września 1939 r. w niewoli sowieckiej znalazło się 240-250 tys. polskich jeńców, w tym ponad 10 tys. oficerów.

Przygotowania do zbrodni

Już 19 września 1939 r. Ławrientij Beria powołał Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych przy NKWD oraz nakazał utworzenie sieci obozów.

Na początku października 1939 r. władze sowieckie zaczęły zwalniać część jeńców-szeregowców. W tym samym czasie podjęto decyzję o utworzeniu dwóch «obozów oficerskich» w Starobielsku i Kozielsku oraz obozu w Ostaszkowie, przeznaczonego dla funkcjonariuszy policji, KOP i więziennictwa.

Już 19 września 1939 r. Ławrientij Beria powołał Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych przy NKWD oraz nakazał utworzenie sieci obozów. Na początku października 1939 r. władze sowieckie zaczęły zwalniać część jeńców-szeregowców. W tym samym czasie podjęto decyzję o utworzeniu dwóch «obozów oficerskich» w Starobielsku i Kozielsku oraz obozu w Ostaszkowie, przeznaczonego dla funkcjonariuszy policji, KOP i więziennictwa.

Pod koniec lutego 1940 r. we wspomnianych obozach więziono 6 192 policjantów i funkcjonariuszy wyżej wymienionych służb oraz 8 376 oficerów. Wśród uwięzionych znajdowała się duża grupa oficerów rezerwy, powołanych do wojska w chwili wybuchu wojny. Większość z nich reprezentowała polską inteligencję – lekarze, prawnicy, nauczyciele szkolni i akademiccy, inżynierowie, literaci, dziennikarze, działacze polityczni, urzędnicy państwowi i samorządowi, ziemianie. Obok nich w obozach znaleźli się również kapelani katoliccy, prawosławni, protestanccy oraz wyznania mojżeszowego.

Decyzja o mordzie

Decyzja o wymordowaniu polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz Polaków przetrzymywanych w więzieniach NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej zapadła na najwyższym szczeblu sowieckich władz.

Podjęło ją 5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) na podstawie pisma, które ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria skierował do Stalina. Szef NKWD, oceniając w nim, że wszyscy wymienieni Polacy »są zatwardziałymi, nierokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej», wnioskował o rozpatrzenie ich spraw w trybie specjalnym, «z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie».

Dodawał, że sprawy należy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia. Formalnie wyroki miały być wydawane przez Kolegium Specjalne NKWD, w składzie: Iwan Basztakow, Bogdan Kobułow i Wsiewołod Mierkułow. Powyższe wnioski przedstawione przez Berię zostały w całości przyjęte, a na jego piśmie znalazły się aprobujące podpisy Stalina – sekretarza generalnego WKP(b), Klimenta Woroszyłowa – marszałka Związku Sowieckiego i komisarza obrony, Wiaczesława Mołotowa – przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, komisarza spraw zagranicznych i Anastasa Mikojana – wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i komisarza handlu zagranicznego, a także ręczna notatka: «Kalinin – za, Kaganowicz – za». (Michaił Kalinin – przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRS – teoretycznie głowa państwa sowieckiego; Łazar Kaganowicz – wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i komisarz transportu i przemysłu naftowego).


Katyń 04.1943 r. Ekshumacja zwłok polskich oficerów zamordowanych w 1940 r.

PAP/CAF

Skala zbrodni

Po trwających miesiąc przygotowaniach, 3 kwietnia 1940 r. rozpoczęto likwidację obozu w Kozielsku, a dwa dni później obozów w Starobielsku i Ostaszkowie. Przez następnych sześć tygodni Polacy wywożeni byli z obozów grupami do miejsc kaźni.

Z Kozielska 4 404 osób przewieziono do Katynia i zamordowano strzałami w tył głowy. 3 896 jeńców ze Starobielska zabito w pomieszczeniach NKWD w Charkowie, a ich ciała pogrzebano na przedmieściach miasta w Piatichatkach. 6 287 osób z Ostaszkowa rozstrzelano w gmachu NKWD w Kalininie, obecnie Twer, a pochowano w miejscowości Miednoje. Łącznie zamordowano 14 587 osób.

Na mocy decyzji z 5 marca 1940 r. wymordowano również około 7 300 Polaków przebywających w różnych więzieniach na terenach włączonych do Związku Sowieckiego: na Ukrainie rozstrzelano 3 405 osób (ich groby prawdopodobnie znajdują się w Bykowni pod Kijowem), a na Białorusi 3 880 (pochowanych prawdopodobnie w Kuropatach pod Mińskiem). Większość z nich stanowili aresztowani działacze konspiracyjnych organizacji, oficerowie nie zmobilizowani we wrześniu 1939 r., urzędnicy państwowi i samorządowi oraz «element społecznie niebezpieczny» z punktu widzenia władz sowieckich.

Spośród jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa ocalała grupa 448 osób (według innych źródeł 395). Byli to ci, których przewieziono do utworzonego przez NKWD obozu przejściowego w Pawliszczew Borze, a następnie przetransportowano do Griazowca.

W nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 r., a więc w czasie kiedy NKWD mordowało polskich jeńców i więźniów, ich rodziny stały się ofiarami masowej deportacji w głąb ZSRS przeprowadzonej przez władze sowieckie. Decyzję o jej zorganizowaniu Rada Komisarzy Ludowych podjęła 2 marca 1940 r. Według danych NKWD w czasie dokonanej wówczas wywózki zesłano łącznie około 61 tys. osób, głównie do Kazachstanu.

Odkrycie miejsc kaźni

Informację o odkryciu masowych grobów w Katyniu Niemcy podali 13 kwietnia 1943 r. (to dziś symboliczna rocznica zbrodni).

15 kwietnia 1943 r. w odpowiedzi Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło, że polscy jeńcy byli zatrudnieni na robotach budowlanych na zachód od Smoleńska i «wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk sowieckich z rejonu Smoleńska». Komunikat stwierdzał: «Niemieckie zbiry faszystowskie nie cofają się w tej swojej potwornej bredni przed najbardziej łajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to teraz widać jasno, przez nich samych».

Tego samego dnia, rząd RP na uchodźstwie polecił swojemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o powołanie komisji do zbadania odkrytych grobów.

17 kwietnia 1943 r. strona polska złożyła w tej sprawie oficjalną notę w Genewie, dowiadując się jednocześnie, iż wcześniej również Niemcy zwrócili się do MCK o wszczęcie dochodzenia.

Działania władz niemieckich zmierzające do sprowokowania konfliktu pomiędzy aliantami miały wywołać wrażenie, że postępowanie Berlina i polskiego rządu są ze sobą koordynowane.

Joseph Goebbels zanotował w swoim dzienniku: «Sprawa Katynia przeradza się w gigantyczną polityczną aferę, która może mieć szerokie reperkusje. Wykorzystujemy ją wszelkimi możliwymi sposobami».


PAP/CAF

Katyń w sowieckiej propagandzie

Moskwa bardzo ostro zareagowała na propozycję dochodzenia prowadzonego przez MCK. 19 kwietnia 1943 r. sowiecki dziennik «Prawda» opublikował artykuł zatytułowany «Polscy pomocnicy Hitlera». Przeczytać w nim można było m.in.: «Oszczerstwo gwałtownie się szerzy. Zanim wysechł atrament na piórach niemiecko-faszystowskich pismaków, ohydne wymysły Goebbelsa i spółki na temat rzekomego masowego mordu na polskich oficerach dokonanego przez władze sowieckie w 1940 r. zostały podchwycone nie tylko przez wiernych hitlerowskich służalców, ale co dziwniejsze, przez ministerialne kręgi rządu generała Sikorskiego (…) Polscy przywódcy w niewybaczalny sposób poszli na lep chytrej prowokacji Goebbelsa i w rzeczywistości podtrzymali nikczemne kłamstwa i oszczercze wymysły katów narodu polskiego. Wobec tego trudno się dziwić, że Hitler też zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z propozycją przeprowadzenia «dochodzenia» na miejscu zbrodni, przygotowanej rękoma jego mistrzów w sztuce zabijania».

Ujawnienie zbrodni przez Niemców posłużyło Sowietom za pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie.

21 kwietnia 1943 r. Stalin wysłał tajne i jednobrzmiące depesze do prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla, w których zarzucał rządowi gen. Sikorskiego prowadzenie w zmowie z Hitlerem wrogiej kampanii przeciwko Związkowi Sowieckiemu. «Wszystkie te okoliczności – pisał Stalin – zmuszają Związek Sowiecki do stwierdzenia, że obecny rząd polski () faktycznie zerwał sojusznicze stosunki z ZSRS i zajął pozycję wroga wobec Związku Sowieckiego».

Formalne zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Moskwę z polskim rządem na uchodźstwie nastąpiło w nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 r. Był to pierwszy krok sowieckiego dyktatora w kierunku stworzenia własnej marionetkowej ekipy do rządzenia Polską.

W sprawie katyńskiej Polacy nie uzyskali niestety wsparcia ze strony przywódców mocarstw zachodnich, którzy w imię trwałości sojuszu ze Stalinem, okazywali mu pomoc w ukrywaniu prawdy o tej zbrodni.

Wobec zablokowania przez Sowietów przeprowadzenia śledztwa w sprawie katyńskiej przez MCK, Niemcy zorganizowali własne dochodzenie. 28 kwietnia 1943 r. na miejsce zbrodni na zaproszenie władz niemieckich przyjechała grupa międzynarodowych ekspertów medycyny sądowej i kryminologii. Przewodniczącym zespołu został doktor Ferenc Orsos, dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej w Budapeszcie. Eksperci jednomyślnie podpisali sprawozdanie, w którym stwierdzali, iż egzekucje na polskich jeńcach wykonano w marcu i kwietniu 1940 r.

Po zajęciu Smoleńska pod koniec września 1943 r. przez Armię Czerwoną władze sowieckie powołały specjalną komisję do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie Katynia pod przewodnictwem prof. dr Nikołaja Burdenki.

24 stycznia 1944 r., po ekshumacji 925 odpowiednio spreparowanych ciał polskich oficerów, wspomniana komisja ogłosiła, że zbrodni na Polakach dokonali Niemcy między wrześniem a grudniem 1941 r.

W 1945 r. w trakcie procesu zbrodniarzy nazistowskich w Norymberdze Sowieci wprowadzili do aktu oskarżenia zarzut odpowiedzialności za zbrodnię katyńską. Trybunał norymberski w wydanym w 1946 r. wyroku pominął jednak sprawę zamordowania polskich oficerów z powodu braku dowodów.

Zbrodnia Katyńska – zagłada polskich elit

Dr Witold Wasilewski: «Skala represji i zbiorowy profil ofiar, motywy podjęcia decyzji i sposób jej przeprowadzenia – kwalifikują ją do uznania za zbrodnię ludobójstwa. Ofiary łączyła przynależność do elity polskiego społeczeństwa, z tej przyczyny zostały skazane przez komunistów na zagładę (…)»

Dr Witold Wasilewski z IPN, oceniając charakter zbrodni katyńskiej, napisał: «Skala represji i zbiorowy profil ofiar, motywy podjęcia decyzji i sposób jej przeprowadzenia – kwalifikują ją do uznania za zbrodnię ludobójstwa. Ofiary łączyła przynależność do elity polskiego społeczeństwa, z tej przyczyny zostały skazane przez komunistów na zagładę, stając się ofiarami klasycznego ludobójstwa, w którym nie konkretne i udowodnione w przewodzie sądowym czyny decydują o śmierci, lecz przynależność do grupy narodowej, etnicznej, rasowej, religijnej, politycznej lub społecznej. W przypadku ofiar zbrodni katyńskiej o ich zagładzie zadecydowało kryterium polskości – fakt, że jeńcy Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa byli Polakami. Wyróżnik społeczny (…) był dodatkowym motywem zagłady. Kontekst zbrodni katyńskiej stanowiło wymierzone we wszystkie warstwy społeczne niszczenie polskości na obszarze sowieckiej okupacji, obejmujące m.in. deportację setek tysięcy Polaków w głąb ZSRS w celu etnicznego wyczyszczenia ziem polskich» (W. Wasilewski «Katyń 1940 – sowieckie ludobójstwo na Polakach», Biuletyn IPN, Nr 1-2 [72-73] 2007). (PAP)

Dzieje.pl

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»





Piotr Łysiak w drugim rzędzie pierwszy od prawej



Piotr Łysiak z wąsem siedzi po środku

Piotr Łysiak

Jest nam niezmiernie miło przedstawić kolejnego bohatera akcji, zawodowego żołnierza, podoficera Wojska Polskiego Piotra Łysiaka, który zaczynał karierę wojskową, jako żołnierz armii carskiej, a kończył jako oskarżony za rzekomą działalność w Armii Krajowej już po zakończeniu II wojny światowej. Niezwykle barwną historię życia Piotra Łysiaka dosłał do redakcji jego, mieszkający w Szwecji, wnuk – pisarz Jerzy Marciniak.



Zofia Łysiak, najstarsza córka Piotra Łysiaka (druga od prawej), jako żołnierz Armii Andersa



Piotr Łysiak w ostatnim rzędzie w jasnym mundurze - czwarty od prawej

Z otrzymanego od pana Jerzego opisu życia Piotra Łysiaka dowiedzieliśmy się, że historia rodziny naszego czytelnika jest mocno związana z Kresami, zwłaszcza z Białorusią, ale też z terenami, leżącymi dalej na wschód – czyli z Rosją, a nawet jej azjatycką częścią, czyli z Syberią…

Ale przejdźmy do opisu, który nasz czytelnik zaopatrzył tytułem:

Niedzielne zapiski sierżanta

Białoruś to kraj związany z historią naszej rodziny. Zwłaszcza Grodno, Kobryń, Mohylew czy Brześć. Tam wychowywała się moja matka Janina Łysiak. Ojcem jej był zawodowy podoficer, absolwent Podoficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu, Piotr Łysiak. Matką Julianna Bończa – Romanowska, pochodząca z zubożałej rodziny szlacheckiej.

PIOTR ŁYSIAK urodził się w 1890 r. we wsi Dudki nad rzeką Wieprz jako syn właściciela młyna wodnego. Matką jego była córka urzędnika carskiego z Żelechowa. I przez całe swoje życie zawodowe wykonywał tylko jeden zawód, był… żołnierzem. Znaczną część kariery wojskowej odbył na Syberii. W wojsku carskim, a później w Armii Admirała Aleksandra Kołczaka, gdzie spotkał się z Ferdynandem Ossendowskim.

Syberia to ta wielka kraina, w której nigdy nie byłem, ale te bezkresne tajgi, te mroźne zimy i pełne ryb rzeki często przeplatały się w rozmowach w naszej rodzinie.

Pierwszym zesłańcem z naszej rodziny był porucznik Józef Bończa – Romanowski, uczestnik Powstania Listopadowego, brat pradziadka mojej babki. Drogę z więzienia w Pińsku na obrzeża Syberii przebył prawie w całości na piechotę z kajdankami na rękach. Szli za konnym wozem po szesnaście godzin dziennie. W zimie stalowe kajdanki przymarzały do ciała i gdy rozkuwano im ręce na czas posiłków, to z przegubów rąk odrywały się kawałki skóry. Po jakimś czasie wdawała się w rany gangrena. Być może to właśnie było przyczyną jego śmierci, gdyż zmarł w drodze, kilkaset wiorst za Uralem.

Po upadku Powstania Styczniowego zesłani na Syberię zostali Antoni i Stanisław Bończa – Romanowscy, dwaj starsi bracia mojego pradziadka. Antoni osiadł w jakimś małym posiołku nad Jenisiejem, a Stanisław w tajgach Jakucji. I jako zesłaniec szczególnie niebezpieczny przenoszony był z jednego miejsca na drugie. Ten pierwszy zmarł po kilkunastu latach nad Jenisiejem, a drugi po dwudziestu pięciu latach zesłania, wrócił do Polski i osiadł niedaleko Żelechowa, w ziemi mazowieckiej.

Mój dziadek Piotr Łysiak ożenił się na Wielkanoc 1911 roku w miejscowości Ryki z Julianną Bończa – Romanowską, której ojciec przywędrował tam z Ukrainy. Rodzina żony była związana z Białorusią i Ukrainą od XVI wieku.

Jesienią 1911 roku rozpoczął służbę wojskową w Mohylewie. W dwa lata później został wybrany do orszaku konnego, który witał Cara Mikołaja II z okazji trzechsetlecia panowania dynastii Romanow na tronie carskim. Na tej uroczystości była również moja babka. Spędzili ze sobą trzy dni, a następne ich spotkanie nastąpiło po … jedenastu latach.

Dziadek Piotr rozpoczął naukę w Szkole Morskiej w Petersburgu w roku 1913, a wiosną 1914 roku wyruszył w rejs z Murmańska do Władywostoku, gdzie zastała go wojna. W czasie pobytu na Syberii, w oddziałach wiernych Admirałowi Aleksandrowi Kołczakowi, prowadził swoje coniedzielne zapiski:

«Niedziela – nadal śnieg i wiatr, na otwartych przestrzeniach tumany śniegu, że nie widać sań jadących przodem, słychać tylko janczary zawieszone przy dyszlach, nocami mróz taki, że trzeszczą drewniane płoty… śpimy w ziemlankach, ale mam dwie baranie skóry do przykrycia … w ziemlankach tych mieszkali kiedyś katorżnicy skazani przez carskie Sądy, mieli pracować w tajgach, by odkupić swoje czyny, po wybuchu Rewolucji Październikowej zbiegli, część wstąpiła do wojsk czerwonych.

Niedziela – Już trzeci tydzień mieszkam w obszernym, drewnianym domu, w środku jest duży gliniany piec, nocami śpi na nim gospodarz domu… dom był jesienią uszczelniony mchem … coraz więcej żołnierzy dezerteruje, cały czas brakuje żywności a z braku paszy padają konie… kupiłem futro sobolowe od handlarza koni… na wiosnę ma ruszyć ofensywa na Moskwę.

Niedziela – Wylewają rzeki, nawet na brodach jest głęboki, szybki nurt i łodzie burłaków leżą powyciągane na brzegi… na łąkach pełno krokusów i żółtych kwiatów, słychać klekot bocianów… czerwoni mają coraz więcej broni bo zaopatrują ich Niemcy… ofensywy wiosennej na Moskwę prawdopodobnie nie będzie, wyczekiwana pomoc nie nadeszła.

Niedziela – Pławiliśmy konie w Jenisieju, lato jest bardzo gorące… czerwoni rozstrzelali Cara i jego rodzinę… w wojsku przygnębienie i dezercje a czerwoni coraz mocniejsi… oddziały Czechów praktycznie wycofały się z walki, Francuzi odmawiają pomocy… na przednówku wsie są tak biedne, że ludzie jedzą korę z drzew i trawę.

Niedziela – Spotkałem Ferdynanda Ossendowskiego, służy w artylerii w randze kapitana… jego oddziały ciągle się wycofują z braku amunicji, zaopatrzenie nie nadchodzi, bo linie kolejowe przejmują czerwoni… pokazywał mi teczkę pełną zapisanych stron, robi notatki do swoich książek.

Niedziela – Jeszcze rok temu szliśmy do ataku ze śpiewem na ustach, teraz już prawie nikt nie śpiewa… naszego śpiewu Boże chroń Cara, nie tłumiły nawet wystrzały z armat, on niósł się nad całym polem walki a później rozbrzmiewał nad pobojowiskiem, gdy wiązaliśmy ręce czerwonoarmiejcom branym do niewoli… coraz częściej wycofujemy się w milczeniu a nieraz z przekleństwami na ustach… dezerterują całe pododdziały a obiecana pomoc ciągle nie nadchodzi.

Niedziela – Czerwoni coraz bliżej Omska i jeżeli szybko nie nadejdą posiłki i zaopatrzenie, to… Ossendowski powiedział, że czerwona śmierć gra głośno na swoich werblach… przedstawiciele państw zachodnich wyjeżdżają jeden za drugim, często po kryjomu… wieczorami są takie czerwone zachody słońca i na niebie rozlewają się szeroko czerwone zorze, starsi żołnierze mówią, że to zły znak … Wielkorządca odjechał do Nižnieudińska, Timiriowa (Anna Timiriowa – konkubina admirała Aleksandra Kołczaka – przyp. red.) jest cały czas z nim. Omsk padł bez walki.»

Po rozstrzelaniu Aleksandra Kołczaka dziadek Piotr i kilku innych polskich żołnierzy, wyruszyli w stronę Irkucka. Część drogi odbyli saniami, a część pieszo. I ta wędrówka znalazła odbicie w jego Niedzielnych Zapiskach. Nie zachowało się tego wiele, ale ich wymowa jest wstrząsająca: «… padł drugi koń, saniami jadą tylko chorzy na odmrożenia… Wacława zostawiliśmy na polanie, nie było możliwości go pochować, każdej nocy głośne wycie wilków… zostawiliśmy ich w wiosce, do Irkucka jeszcze miesiąc drogi.»

Po kilku miesiącach wędrówki i kilku miesiącach pobytu w stanicy kozackiej, zaciągnęli się do I-go Korpusu generała Józefa Dowbór-Muśnickiego. Dziadek do Polski wrócił na początku 1922 roku. Na dworcu w Grodnie czekała na niego żona. Miał ze sobą kilkadziesiąt stron swoich niedzielnych zapisków. Część z nich opublikował w następnych latach Kurier Ilustrowany w Warszawie.

Dziadek Piotr w 1924 r. ukończył Podoficerską Szkołę Artylerii w Toruniu i dostał przydział do Rejonowej Komisji Uzupełnień w Kobryniu. Po kilku latach przeniesiony został do Brześcia, gdzie odbywał służbę w tamtejszej twierdzy.

Po wybuchu wojny walczył w obronie Brześcia, a następnie dotarł do Równego, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu w Berezie Kartuskiej udało mu się zbiec. Szybko włączył się w ruch oporu przeciwko Niemcom. W roku 1943 wstąpił do I Armii Ludowego Wojska Polskiego, z którą dotarł do Berlina. Tam wziął udział w paradzie zwycięstwa.

Najstarsza córka dziadka Piotra została w zimie 1940 r. wywieziona na Syberię, a później wstąpiła do Armii gen. Władysława Andersa. Po wojnie osiadła w Kanadzie.

Służbę wojskową dziadek Piotr zakończył w roku 1947 we Lwówku Śląskim, kiedy został aresztowany za działalność w Armii Krajowej.

Oskarżono go z małego kodeksu karnego za «dążenie do obalenia ustroju Polski Ludowej». Na kilka dni przed rozprawą, do jego celi w więzieniu wszedł Rosjanin, oficer śledczy Armii Czerwonej i po zamienieniu kilku grzecznościowo-oficjalnych zdań po rosyjsku, spytał o pochodzenie jego żony, czyli mojej babki Julianny z Bończa – Romanowskich. Następnie wziął dziadka na przesłuchanie. Oficer ten, znakomicie zorientowany w strukturach Armii Kołczaka i prowadzonych przez jego wojska działaniach zbrojnych, rozmawiał z dziadkiem dwa dni. Kilka razy pytał o zapiski niedzielne z Syberii, o związki dziadka z Ferdynandem Ossendowskim i w końcu powiedział: «pasmatricie w buduszczeje s optimizmom…» I szybko wyszedł.

Na drugi dzień zmieniono dziadkowi akt oskarżenia na: rozbój z bronią w ręku, za co groziła niższa kara i przydzielono adwokata z urzędu.

Po wyjściu z więzienia dziadek Piotr zamieszkał we wsi Sobota niedaleko Lwówka Śląskiego. W 1957 roku został zrehabilitowany przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego i przywrócono mu stopień wojskowy. Rok później ukazały się w Przeglądzie Historycznym niektóre jego Niedzielne Zapiski.

Z Białorusią związana jest również rodzina mojego wujka, Rosjanina, porucznika Armii Czerwonej Włodzimierza Dzierugi. Pochodził on ze starej rodziny wojskowej z Guberni Chersońskiej, która osiadła niedaleko Mińska w czasie Wojny Napoleońskiej. Ojciec jego, major Armii Czerwonej został stracony w Moskwie w 1938 r. w procesie Michaiła Tuchaczewskiego.

Starszy sierżant Piotr Łysiak zmarł 23 października 1963 r. w Kowarach niedaleko Jeleniej Góry i został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

Cześć Jego Pamięci!

Jerzy Marciniak, wnuk Piotra Łysiaka

Biegacze «Sokoła» z medalami!

Medale wszystkich wartości wywalczyli 26 kwietnia w Pułtusku, podczas XIV Międzynarodowych Biegów Przełajowych Ireny Szewińskiej, reprezentanci Polskiego Klubu Sportowego «Sokół», działającego przy Związku Polaków na Białorusi.

Wydarzenie było okazją dla uczestników Biegów do spotkania ze słynnymi sportowcami: Ireną Szewińską–siedmiokrotną medalistką Igrzysk Olimpijskich oraz Januszem Gerardem Pyciakiem-Peciakiem – mistrzem olimpijskim, mistrzem świata w pięcioboju nowoczesnym.

W zawodach wzięło udział około 800 uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjów oraz wychowanków specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych. Biegi odbywały się na dystansach od 300 do 2000 metrów w różnych kategoriach wiekowych dla dziewcząt i chłopców.

O sukcesach swoich podopiecznych opowiedział nam trener lekkoatletycznej sekcji dziecięco-młodzieżowej Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» Paweł Zarecki. Zaznaczył on, że «Sokół» nie miał, niestety, możliwości obsadzenia swoimi reprezentantami większości dystansów, na których rozgrywano medale XIV Międzynarodowych Biegów Przełajowych Ireny Szewińskiej. – Dlatego nie liczyliśmy się w klasyfikacji drużynowej i nie mogliśmy powalczyć na przykład o Puchar Ireny Szewińskiej dla najlepszego klubu sportowego. Indywidualnie jednak moi podopieczni w swoich kategoriach wiekowych, na swoich dystansach prezentowali się dostojnie, zdobywając miejsca na podium – opowiedział Paweł Zarecki.

Obok sportowców z Białorusi, czyli reprezentantów «Sokoła», w XIV Międzynarodowych Biegach Przełajowych Ireny Szewińskiej w Pułtusku uczestniczyli młodzi lekkoatleci z Polski, Litwy i Ukrainy. W twardej międzynarodowej rywalizacji nasi reprezentanci wywalczyli premiowane miejsca na najdłuższych z rozgrywanych dystansów – 2000 metrów dla chłopców i 1400 metrów dla dziewcząt – wśród najstarszych zawodników, urodzonych w latach 2001 – 2002.

Tak oto, wśród szesnastolatków na dystansie 2000 metrów triumfował młody grodnianin Antoni Rogaczewski.

Drugie i trzecie miejsca na podium zdobyły w biegu na 1400 metrów nasze dziewczyny – Daria Tiszczenko (II miejsce) oraz Anastazja Aleksiejewa (III miejsce).

Sukcesy lekkoatletów «Sokoła» w Międzynarodowych Biegach Przełajowych Ireny Szewińskiej mają już swoją historię. W 2015 roku pięcioosobowej reprezentacji wychowanków trenera Pawła Zareckiego udało się wywalczyć cztery medale (w tym dwa złote) w XII edycji tej imprezy sportowej.

a.pis



Na najwyższym stopniu podium – grodnianin Antoni Rogaczewski. Po prawej od podium: Irena Szewińska, trzykrotna mistrzyni olimpijska, siedmiokrotna medalistka Igrzysk Olimpijskich i patronka zawodów oraz mistrz olimpijski Janusz Gerard Pyciak-Peciak

Działacz PKS «Sokół» wicemistrzem Polski!

IV Mistrzostwa Polski w Nordic Walking na królewskim dystansie 42 kilometrów 195 metrów odbyły się 8 kwietnia w wielkopolskim Jastrowie.

Tytuł Mistrza Polski, poprawiając własny rekord Polski i nieoficjalny rekord świata, obronił zawodnik z Krosna Marcin Michalec.

Z drugim wynikiem (pierwszym w swojej kategorii wiekowej – red.) zawody ukończył Andrzej Dziedziewicz – zawodnik z Grodna, będący działaczem funkcjonującego przy Związku Polaków na Białorusi Polskiego Klubu Sportowego «Sokół».

Oto, jak rywalizację w wielkopolskim Jastrowie opisuje portal miłośników Nordic Walking w Polsce Chodzezkijami.pl:

«W sobotę 8 kwietnia wielkopolskie Jastrowie gościło miłośników indywidualnej rywalizacji na królewskim dystansie oraz drużyny zamierzające walczyć o tytuły sztafetowych Mistrzów Polski. Wśród niespełna trzystu zawodników znalazło się 90 maratończyków, 34 sztafety seniorskie, 3 sztafety młodzieżowe i 44 osoby startujące w rajdzie.

Pogoda tego dnia sprzyjała zawodnikom. Duże zachmurzenie, ale bez opadów deszczu i temperatura oscylująca w okolicy 10 stopni Celsjusza, wydawały się być idealnymi warunkami do osiągania dobrych rezultatów.

(…)

Około godziny 9:00 na linii startu/mety ustawiono maratończyków, wśród których znajdowali się między innymi zwycięzcy ubiegłorocznych Mistrzostw Polski w maratonie z Osielska – Marzena Spychała i rekordzista świata na tym dystansie Marcin Michalec.

Z plaży sędzia główny zawodów Zbigniew Kosiński poprowadził uczestników maratonu na znajdujące się kilkaset metrów dalej miejsce startu właściwego, skąd najpierw mężczyźni, a kilka chwil później kobiety, ruszyli na prowadzącą wokół jeziora trasę.

Panowie od samego początku narzucili niesamowite tempo. Przez około 15 km na czele stawki utrzymywali się Andrzej Dziedziewicz z Grodna, Piotr Kordowski z Krakowa i Marcin Michalec z Krosna. Po trzecim okrążeniu na prowadzeniu pozostała już tylko dwójka zawodników Dziedziewicz i Michalec,



Mistrzyni Polski w Maratonie Nordic Walking Mariola Pasikowska i Andrzej Dziedziewicz, wicemistrz Polski w Maratonie Nordic Walking

a od około 25 kilometra do mety już samotnie zmierzał maratoński rekordzista z czasem oscylującym nieco poniżej osiągniętego rok temu wyniku.

Ostatecznie Marcin Michalec dokonał tego, co wydawało się nieosiągalne – poprawił po raz kolejny swój rekord Polski i świata w maratonie nordic walking uzyskując czas 4:34:23 (jego czas z Osielska to 4:35:40).

Należy tutaj zauważyć, że trasa maratonu w Jastrowiu była sporo trudniejsza od ubiegłorocznej, choćby ze względu na piaszczysty odcinek plaży, który zawodnicy musieli pokonywać ośmiokrotnie.

Na drugim miejscu na mecie pojawił się Andrzej Dziedziewicz z czasem 4:44:57, a trzeci padający ze zmęczenia Radosław Niepokój z Wrocanki – 4:48:34.

W rywalizacji kobiet od startu na wyraźne prowadzenie wyszła Mariola Pasikowska z Żarek (5:22:22), powiększając z każdym okrążeniem przewagę nad ubiegłoroczną zwyciężczynią maratonu Marzeną Spychałą z Białej (5:27:15). Trzecia na mecie stawiła się Joanna Łukaszewicz z Zielonej Góry (5:29:47) …»

Wicemistrzostwo Polski w Maratonie Nordic Walking kresowiaka z Grodna Andrzeja Dziedziewicza, jest nie tylko jednym z najwybitniejszych osiągnięć w indywidualnej karierze sportowej tego zawodnika. Jest także osiągnięciem, przynoszącym chwałę całemu polskiemu ruchowi sportowemu na Białorusi oraz Polskiemu Klubowi Sportowemu «Sokół» przy ZPB.

Redakcja Znadniemna.pl serdecznie gratuluje PKS «Sokół» posiadania w swoich szeregach tak zdolnego sportowca, jakim jest Andrzej Dziedziewicz, a jemu samemu gratulujemy wywalczenia tytułu Wicemistrza Polski w Nordic Walking na dystansie królewskim i życzymy dalszych sportowych osiągnięć!

Andrzej Pisalnik

Przejrzyj swoje szuflady i weź udział w wystawie «Z albumu rodzinnego»

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu wspólnie z brzeskim krajoznawcą Iwanem Czajczycem oraz Domem Polskim w Baranowiczach przy wsparciu medialnym kwartalnika «Echa Polesia» przygotowuje wystawę rodzinnych zdjęć i archiwaliów. Ma ona pokazać jak wyglądała codzienność naszych przodków oraz przybliżyć historię ziemi brzeskiej z okresu międzywojennego.

Każdy z nas może wziąć udział w tworzeniu wystawy i ocalić od zapomnienia dzieje swojej rodziny. Wystarczy rozejrzeć się i poszukać śladów historii we własnym domu. Zdjęcia i albumy to często jedyne źródła wiedzy o naszych przodkach. Dzięki nim mamy szansę obcowania z prawdziwym życiem dawnych pokoleń. Kiedyś tworzenie rodzinnych archiwów było nie tylko tradycją, ale i obowiązkiem kolejnych pokoleń. Wojny tę tendencję zaburzyły.

Zamiarem projektu jest zwrócenie uwagi na materiały przechowywane w przysłowiowych rodzinnych szufladach, często niedocenianych a przedstawiających niejednokrotnie wielką wartość historyczną. Organizatorzy wystawy mają nadzieję, że temat zaciekawi odbiorców zarówno młodego, jak i starszego pokolenia, a także osoby interesujące się historią własnej rodziny, które mogą wzbogacić fotografie i materiały z archiwów rodzinnych opowieścią, wzmacniającą przekaz źródła.

Warto pamiętać, że nie ma nieciekawych dziejów rodzinnych. Każda historia jest interesująca. Fotografie, zapisane pocztówki, listy, dokumenty sprzed lat – wszystko to ma ogromną wartość poznawczą. Każdy zachowany skrawek papieru posiada duży ładunek emocjonalny i coś mówi o naszych przodkach. Ponadto często stanowi cenny materiał związany z historią miejsca zamieszkania, pracy, z historią regionu czy też kraju, a znany jest tylko w gronie rodzinnym. Te świadectwa historii niejednokrotnie odzwierciedlają przemiany gospodarcze, społeczne, kulturowe. Na zdjęciach możemy zaobserwować zmiany mody i stylu życia, a w dokumentach – nawet sposobu pisania.

Jeżeli posiadacie interesujące fotografie, dokumenty bądź inne materiały z lat 1919-1939 i chcecie zaprezentować je szerszemu gronu odbiorców, prosimy o zeskanowanie i przesłanie materiałów na adres mailowy: rodzina2017albom@gmail.com. Uprzejmie prosimy o nadsyłanie skanów fotografii lub innych archiwaliów rodzinnych w formacie JPEG lub TIFF w rozdzielczości nie niższej niż 300 dpi z podaniem możliwie rozbudowanej informacji o nadsyłanych materiałach. W przypadku fotografii opis może zawierać informacje o osobie (osobach) sportretowanych na zdjęciu, miejscowości, dacie lub roku wykonania zdjęcia itd.

W celu uzyskania dodatkowych informacji zachęcamy do kontaktu z koordynatorami projektu **Iwanem Czajczycem**, tel.: +375295236423, e-mail: chaichyts.ivan@gmail.com oraz **Mariną Zawrażną**, tel.: +375162270004, e-mail: brzesc.kg.konsul@msz.gov.pl. W Baranowiczach projekt koordynuje **Elżbieta Gołosunowa**, tel.: +375336059441, +375296305928, e-mail: elager@yandex.ru.

Zdjęcia i inne materiały prosimy kierować na adres ogólny: rodzina2017albom@gmail.com do 15 października 2017 r.

Prezentacja rezultatów projektu odbędzie się w ramach wystawy w listopadzie 2017 r.

brzesc.msz.gov.pl

GŁOS
Redaktor Naczelna: **Iness TODRYK-PISALNIK**
Skład i łamanie: **Alaksiej SALEJ**
e-mail: **todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com**
Tel.: **+375 29 78-78-825**
Internet: **znadniemna.pl**
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»